Nr. 37. We Lwowie, — Środa dnia 15. Lutego 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . .
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Péres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 14. lutego.

Izba panów Rady państwa na sobotniem, pierwszem po ferjach posiedzeniu, odesłała projekt ustawy o uregulowaniu stosunków prawnych izraelickich gmin wyznaniowych do komisji, złożonej z 9 członków; a projekt ustawy o reformie podatku od cukru, do osobnej komisji z 15 członków. Następnie załatwiła Izba przedmioty porządku dziennego, i przeprowadziwszy ogólną dyskusję nad ustawą o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby, odroczyła szczegółowe rozprawy nad tym przedmiotem do wtorku. Wśród obrad nad ustawą o nadzwyczajnem zwoływaniu rezerwistów na ćwiczenia z nową bronią, oświadczył p. minister obrony krajowej, Welsersheimb, iż zarząd wojskowy starać się będzie zastosować wszystkie możliwe ułatwienia, a to głównie w interesie oszczędzania ludności.

Weteran austrjackiej walki konstytucyjnej dr. Fischhof, publikuje w *Neues Wiener Tagblatt* serję artykułów, w których wzywa narodowości Austrji do pojednania ze względu na sytuację wewnętrzną i zewnętrzną, gdyż z walki narodowościowej korzystają wewnątrz wstecznicy, a na zewnątrz Rosja, która gotuje się zniszczyć kulturę zachodnią. Fischhof wspomina też sympatycznie o Polakach.

Niezawodnie powstanie nowy szum na rusofilizm Czechów z powodu przyjęcia, jakiego doznał tam przybyły onegdaj najsławniejszy kompozytor rosyjski Czajkowski. Na dworcu kolejowym powitany przemową w języku rosyjskim przez posła Waszatego, został odprowadzony do miasta wśród okrzyków: „Niech żyje!" Otóż rzeczą jest niezawodną, że nie bardzo w porę przypadło przybycie p. Czajkowskiego do Pragi; tymczasem wiemy, że p. Czajkowskiego od dawna wyglądano w Pradze we wszystkich, a zatem i w nierusofilskich kołach z upragnieniem jako znakomitość w ogóle „słowiańską", a nie jako politycznego zesłańca.

Kurj. Pozn. donosi, że ks. arcyb. Dinder, spełniając bodaj w części życzenia wiadomej deputacji obywatelskiej, wydał nowy okólnik do księży, nauczających w gimnazjach, w którym wskazując, jakich podręczników mają używać, dodaje: „Zauważam przytem, że uczniom klas niższych i średnich należy zalecić, aby mieli pod ręką w domu katechizm dyecezalny w ojczystym języku, ponieważ tenże będzie im potrzebny nietylko przy przygotowaniu do pierwszej spowiedzi i komunii św., ale nadto winien być przez nich w domu odczytywany celem lepszego przyswojenia sobie ustępów z nauki o wierze i moralności, wyłożonych w klasie po niemiecku. W końcu zwracam uwagę na to, że mającą się udzielać w języku ojczystym naukę przygotowawczą do pierwszej spowiedzi i komunii św. należy traktować ze szczególną starannością, i że jej wedle istniejących przepisów dyecezalnych poświęcić należy kurs dwuletni, pierwszy na przygotowanie do spowiedzi, drugi do komunii św."

Z Berlina donoszą, że kilka dni temu zaproszeni byli do stołu cesarskiego ks. arcybiskup Dinder, biskup wrocławski Kopp i fuldajski dr. Weyland, oraz naczelni prezesowie Zachodnich Prus, w. ks. Poznańskiego i Szlązka. O ile wiadomo, stara się ks. Dinder usilnie u władzy odnośnej o otwarcie seminarjum duchownego w Poznaniu. Główną przeszkodę stanowi podobno kwestja osób, zaproponowanych na poszczególne katedry. Równocześnie toczą się układy co do obsadzenia probostwa tumskiego w Gnieźnie. Co się tyczy sprawy językowej przy wykładzie religii św., to rząd podobno w żaden sposób rozporządzenia swego cofnąć, ani nawet ograniczyć nie zamierza. Bliższy rezultat układów tych dotąd niewiadomy.

Do *Kurjera Poznańskiego* donoszą z Jarocina: „Bardzo boleśnie dotknęła nas tu wiadomość dość rozpowszechniona, że w najbliższem naszem sąsiedztwie Siedlemin, jedna z najlepszych i najpiękniejszych wsi dawniejszego powiatu pleszewskiego a dziś jarocińskiego, najwyżej oszacowana do gruntowego podatku, ma iść na kolonizację. Czyby istotnie pani T. nie miała innego wyjścia? Czy znakomita i tak poważne w społeczeństwie naszem zajmująca stanowisko rodzina pp. T. nie potrafi tu przyjść w pomoc i zagrodzić sprzedaży ziemi polskiej? Czy wreszcie nie masz rodaka, któryby nabył tę piękną majętność i wyrwał ją z rąk obcych, jak to się kiedyś stało ze Śmiełowem?"

Ciekawemi elukubracjami popisuje się *Dziennik Warszawski*. Twierdzi on między innemi, że w „Albanii przygotowuje się ruch rewolucyjny, którego podżegaczem nie może być nikt inny tylko Austrja, albowiem" — szczególne wyznanie urzędowego organu rosyjskiego — „Rosja nie ma obecnie potrzeby podszczuć Albańczyków przeciw komukolwiek". Jako objaw groźny dla pokoju uważa *Dn. Warsz.* to, że „we Wiedniu postępowcy znowu głowę podnoszą". Postępowcy we Wiedniu! szczególne odkrycie.

Prelekcje na uniwersytecie moskiewskim rozpoczęły się d. 10., na uniwersytecie odeskim 13. bm.

Wedle listu z Rygi do *Pol. Corr.*, tamtejszy rektor szkolny oświadczył w najnowszym okólniku, iż zakładanie prywatnych szkół ludowych z niemieckim językiem wykładowym, nie jest dozwolone. Tylko w prywatnych szkołach średnich, może być zatrzymanym nadal niemiecki język wykładowy, i to pod warunkiem, że zostanie zwróconą szczególniejsza uwaga na naukę języka rosyjskiego.

Art. I. ustawy socjalistycznej, przedłużający ustawę do 30 września 1890, przyjął rajchstag niemiecki 164 głosami przeciwko 80.

Centrum rajchstagu zapowiada wniosek względem założenia wszechnicy katolickiej w Fuldzie; potrzebny na to fundusz 16 mil. marek miałby być wzięty z pieniędzy, które w czasie kulturkampfu rząd zebrał z nieobsadzonych probostw.

Król szwedzki sankcjonował ustawę o zaprowadzeniu ceł zbożowych, która już od dzisiaj wchodzi w życie.

Francuska Izba posłów odrzuciła wczoraj 256 głosami przeciw 236 kredyt tonkiński w sumie 20 mil. franków. Minister Tirard odpowiedział na to, iż nie wie, co oznacza to wotum, czy żądanie ewakuacji Tonkinu, czy też oszczędność, i zażądał kredytu w kwocie 19,800.000 fr., a zatem stosunkowo tylko o bagatelę niższego, co też Izba uchwaliła 264 głosami przeciw 256.

Na wczorajszym obiedzie u Floqueta był już ambasador rosyjski Mohrenheim i wszyscy ambasadorowie z wyjątkiem hr. Münstera, któremu przeszkodziła żałoba w rodzinie.

Z Rzymu donoszą: Po dłuższej konferencji z królem zwołał wczoraj Crispi radę ministerjalną. Król przyjął dymisję ministra oświaty Coppino.

Słychać, że cała wojenna flota włoska otrzymała rozkaz zgromadzić się na rewię koło wyspy Maddaleny (między Korsyką a Sardynią) pod wodzą admirała Racchia.

Stronnictwo radykalne (rządowe) w Serbii postawiło własnych kandydatów we wszystkich 156 okręgach wyborczych. W okólniku rozesłanym przez komitet centralny do komitetów lokalnych, położono szczególniejszy nacisk na inicjatywę i energiczną akcję komitetu radykalnego, a to tem bardziej, iż wyszły z łona partji radykalnej rząd postanowił trzymać się zdala od ruchu wyborczego.

Założony niedawno organ Risticza *Nowa Ustawnost*, przestaje wychodzić, zadawszy sobie cios śmiertelny artykułem, w którym królowi zarzuca, że jak zły duch potajemnie naród serbski na stronnictwa i frakcje rozbija, aby na gruzach konstytucji módz założyć rządy samodzierzcze.

Według nadesłanych z Sofii do *Pol. Corr.* relacyj nie ulega żadnej wątpliwości, iż pomimo gorliwych zabiegów Porty, której prawidłowe i lojalne zachowanie się oceniają w zupełności bułgarskie koła rządowe, nie ustają bynajmniej agitacje, mające na celu organizowanie band dla niepokojenia Bułgarji z terytorjum tureckiego. Równocześnie zapewniają nas — pisze dalej *Pol. Corr.* — iż spowodowane tą okolicznością w sferach bułgarskich zaniepokojenie nie jest bynajmniej tak silnem, jakby się to mogło zdawać stojącym opodal, albowiem poczynione, a ostatniemi czasy zaostrzone zarządzenia dla strzeżenia granicy są zupełnie wystarczające. Zresztą niechęć a nawet odraza, jaka ujawniała się w szerokich kołach ludności przy wszystkich dotychczasowych zamachach i zabiegach, zmierzających do wzniecenia zewsząd nieporządków, spotęgowała się obecnie jeszcze bardziej, mianowicie zaś skutkiem ostatniej podróży ks. Ferdynanda po wschodniej Rumelii.

„Ajencja Stefani" donosi, że Porta żywi obawy z powodu stanowiska, zajętego w Syrji przez Francję. Francuscy ajenci chcą tam wywołać niepokoje, które byłyby dla Francji pretekstem do interwencji.

Nowe wieści.

Wieść, jakoby w Anglii oswajano się powoli z myślą sojuszu rosyjsko-francusko-angielskiego, nie znajduje nigdzie wiary — i owszem *Frmdbltt.* podnosi z mowy Salisburego w parlamencie ustęp, że „Anglia trzyma się interesów, przy których od trzech czy czterech pokoleń na południowym Wschodzie Europy stała", i wykazuje, iż Salisbury wyraźnie przez to oświadczył, że nie myśli należeć do tych gabinetów, dla których sprawy Wschodu są obojętne. Czyli, jeżeli Niemcy wcale nie chcą się interesować Bułgarją i t. d., to tem stateczniej interesować się niemi będzie Anglia — co ma znaczenie antirosyjskie.

Wpływowe pisma angielskie, za przykładem *Timesa* w ten sposób określają stosunek Niemiec do Rosji w sprawie bułgarskiej na podstawie mowy Bismarka: „Gdyby kwestja bułgarska stanęła na ostrzu miecza, wówczas Niemcy zachowałyby, gdy nie zajdą dalsze komplikacje, przychylną dla Austrji neutralność. Austrja nie będzie jednak izolowaną. Na podstawie bowiem istniejących przyrzeczeń, Rosja miałaby do czynienia z koalicją Włoch, Rumunii, Turcji i Anglii. Z mocarstwami temi częścią już istnieją formalne traktaty, częścią są w toku".

Z Brukseli d. 11. b. m. otrzymuje *Pester Lloyd* następujący telegram: „Z najpewniejszego źródła mogę wam donieść, że Belgia i Holandja zawarły z Niemcami umowę, według której oba państwa staną po stronie sojuszu potrójnego w razie ataku rosyjsko-francuskiego."

Wiadomość tę potwierdzają z innego także źródła, z tym dodatkiem, że właśnie Belgię i Holandję miał na myśli ks. Bismark, gdy napomykał o państwach, które do trójsojuszu przyłączyć się są gotowe.

Z Petersburga donoszą pod d. 11. bm. do *Nowej Pressy*: „Z dobrze poinformowanych źródeł nadchodzi wiadomość, iż opinie o pogotowiu wojennem, zakomunikowane przez komendantów wojsk w zachodnich prowincjach (pomiędzy innymi także Hurkę) brzmią tak niepomyślnie, że nawet najzagorzalszych szowinistów musi odejść chętka wszczynania wojny zaczepnej. Opinie te podnoszą, że Rosja nie jest należycie przysposobioną nawet do wojny defenzywnej, ponieważ nowym twierdzom brakuje potrzebnych załóg.

„Ponieważ zaś stanowcza niechęć wojskowych powag do wywoływania konfliktu najzupełniej zgadza się z intencjami cara, przeto tem chętniej udzielił Aleksander III. swego zezwolenia na publikowanie austro-niemieckiego traktatu, o co go proszono ze strony Niemiec. Zresztą tym sposobem położony będzie nareszcie koniec wojennym zachciankom rosyjskich szowinistów. Gazetom, po których się spodziewano ataków na Niemcy i na rosyjską dyplomację, zakazał rząd z początkiem zeszłego tygodnia wdawać się w roztrząsanie traktatu austro-niemieckiego. Skutkiem tego część prasy wylała całą żółć swą na mowę ks. Bismarka, której pokojowy charakter spotyka się w decydujących sferach z coraz większem uznaniem. U dworu miał ostatni zwrot wypadków wywołać wielkie zadowolenie. Mimo to nie można się spodziewać, iżby sprawa bułgarska rychło mogła być rozwiązaną, gdyż petersburski gabinet podobnie jak dotąd tak i teraz nie jest skłonny do uczynienia jakichkolwiek w tej sprawie propozycyj".

Wogóle z kilku stron donoszą, że jenerałowie Hurko, Richter i Kostanda odradzają dalszego posuwania wojsk ku zachodowi, tudzież, że car się oświadczył bardzo zadowolonym z mowy Bismarka i miał powiedzieć, że nie pragnie wojny.

Zarazem też podnoszą się wieści, że zwołanie konferencji europejskiej staje się coraz możebniejszem.

Hr. Szuwałów, ambasador rosyjski, powróciwszy onegdaj do Berlina, miał zaraz długą konferencję z Bismarkiem.

W *Pester Lloydzie* wykazuje pewien wojskowy, że planem Rosji jest, zmusić Austrję w razie wojny do akcji na trzech równocześnie polach, mianowicie: w Kongresówce, na Podolu i Wołyniu, tudzież w Hercegowinie i Kotarze, gdzieby Czarnogórcy uderzyli.

Wszelako — dodaje wojskowy — sprawa toczyć się będzie głównie na czwartem polu. Powiada on: „Na Galicję i Bukowinę Rosja nie uderzy, aby nie wywołać Niemiec. Olbrzymiemi uzbrojeniami w jenerał-gubernatorstwach warszawskiem, wileńskiem i kijowskiem zmusiwszy Austrję do utrzymywania dwóch lub i trzech armij na północy, Rosja oparta tam o swoje silne fortece, nagle ruszy na Besarabię, przez Rumunię do Bułgarji i Rumelii, zatem w Rumunii będzie zapewne czwarte pole walki.

Francja i Rosja.

Sygnalizowany nam artykuł *Figara*, w którym podano poglądy jakiegoś wybitniejszego dyplomaty na sytuację europejską po mowie ks. Bismarka, brzmi jak następuje:

„Mowa ks. Bismarka jest pokojowa — to ma się rozumieć. Wiedziano naprzód, że kanclerz powtórzy na nowo dawną śpiewkę o pokojowych uczuciach Niemiec. Może kładł tym razem więcej nacisku niż zwykle i dłużej niż wypadało na uzbrojenia, na siłę i uczucia religijne cesarstwa — ale to są tylko szczegóły.

Mowa jest pokojową, ale nie jest uspakajającą, jest nawet niepokojącą dla całego świata. Jest niepokojącą dla Niemiec, gdyż kanclerz stawia poddanym monarchów sprzymierzonych w perspektywie długi szereg ofiar na uzbrojenia, które stać się mogą potrzebnemi. Jest niepokojącą dla Włoch, gdyż kanclerz nawiasem tylko wspomniał o młodem królestwie i nie uważał za właściwe wspominać w sposób specjalny o podpisaniu przez nie traktatu, z czego p. Crispi okazał się w parlamencie przed 4-dniami tak dumnym. Niepokojącą jest dla Austrji, która powinna zrozumieć, o ile można polegać na tem przymierzu, będącem osią i podstawą polityki austro-węgierskiej. Hr. Kalnoky w Wiedniu i w delegacjach, p. Tisza z trybuny parlamentu węgierskiego oświadczyli kolejno i z energią niepozostawiającą nic do życzenia, że Austrja zamierza wyswobodzić Bułgarję z jarzma rosyjskiego, że Austrja chce, aby pozostawiono Bułgarom wszelką swobodę działania. A cóż rzekł Bismark w parlamencie? Oto jego słowa: „Rosja nabyła prawa tu na kongresie i nikt przeciw niemu nie występował do r. 1885. Co do mnie, który podpisałem traktat i przyczyniłem się do zawarcia go, nie może być i nie ma wątpliwości. W owej epoce byliśmy wszyscy tego samego zdania: wpływ rosyjski miał być przeważającym w Bułgarji. Gdyby Rosja chciała przywrócić tę sytuację na drodze dyplomatycznej, uważałbym jako obowiązek polityki lojalnej przyczynić się do tego."

Są to słowa równie jasne, jak austrjackich mężów stanu. A jakkolwiek ks. Bismark dodaje, że Bułgarja nie jest przedmiotem dość ważnym, aby się stała powodem wojny, wie on, że się dobrowolnie myli. Zna on zbyt dokładnie myśl Austro-Węgier, aby mógł wierzyć w to, co mówi. Chciał on tylko dać poznać Austrji, że gdyby z pośrednictwa rosyjskiego w Bułgarji uczyniła *casus belli*, stałoby się to na jej ryzyko, i że Niemcy nie uważałyby się za obowiązę trzymać się litery traktatu z 7. października 1879. Kanclerz wprowadziłby tylko w wykonanie swoją teorję tak łatwą i tak nową, traktatów, które jest się czasem zmuszonym zrywać. Lecz w takim razie, powiedzą, mowa nie może być niepokojącą dla Rosji. Na pierwszy rzut oka, nie. Możnaby nawet sądzić, że ks. Bismark powiedział swą mowę tylko dlatego, aby wytłumaczyć Rosji, że nie potrzebuje się żenować w Bułgarji. Lecz na parę dni wprzód, nim ks. Bismark wypowiedział swą mowę tak uprzejmą dla polityki rosyjskiej, kazał on ogłosić tekst traktatów z 7. października 1879 r. wraz z komentarzami, które ogromnie obraziły cara. Wiadomo to z pewnego źródła. Być może, że z powodów wojskowych, którym usiłować będą nadać barwę dyplomatyczną, lub nawet pokojową, car nie objawi tak prędko swego gniewu. Lecz ks. Bismark wiedział, co mówił wczoraj, wygłaszając ten frazes: „Nie gonimy za nikim". Wie on, że już nie może gonić za Rosją.

Car jest umysłu pokojowego, lecz obraziło go ogłoszenie tekstu traktatu, a ponieważ to już trzeci raz od lat dwóch jego miłość własna jest draśniętą, uczuł obrazę tem głębiej. Przed dwoma tygodniami była tylko kwestja bułgarska, dziś jest jeszcze inna. Pozostaje Francja. I o niej to i następstwach, jakieby dla niej mieć mogła ta inna kwestja, najtrudniej jest mówić. Ks. Bismark oświadczył, że nie ma zamiaru atakować Francji. Powiedział to już ośm razy od trzech lat, a ponieważ nikt nie wątpi o pokojowych uczuciach Francji, nawet w Berlinie, nie ma powodu mniej w to wierzyć teraz, jak dawniej. Lecz ks. Bismark wie dobrze, co robi. Wie on, że Rosja uczyni gwałtowne propozycje Francji, i czeka i twierdzi, że ma dwa miliony żołnierzy (co jest prawdą) do postawienia na granicach. I tu właśnie nasuwa się kwestja, na którą trudno odpowiedzieć. Coby odpowiedziała Francja na propozycje rosyjskie? Nikt tego wiedzieć nie może. Lecz nie należy sądzić, aby to były pierwsze propozycje w tym rodzaju. Czyniono je już w marcu 1887 r. Lecz wtedy proponowali porozumienie, a nie traktat. Układy trwały krótko i nie doszły do skutku. Jaki los będzie propozycyj, których nie zaniedbają uczynić Francji? Nikt nie wie, a gdyby nawet wiedział, popełniłby zbrodnię zdrady patrjotyzmu, gdyby wyjawił. Lecz to już teraz twierdzić można, że ci, co będą mieli wówczas zaszczyt czuwać nad losami Francji, przypomną sobie odpowiedź, jaką niegdyś przy podobnej okazji dał Gambetta jenerałowi Skobelewowi: „Jenerale! my nie żenimy się bez posagu."

Ustawa przeciw fałszerstwom wiktuałów.

Przedłożony temi dniami Radzie państwa projekt ustawy, dotyczącej handlu wiktuałami i niektóremi przedmiotami do zwykłego użytku, zamieszcza następujące postanowienia:

§. 1. Handel wiktuałami jak również zabawkami, tapetami, przedmiotami ubioru, naczyniem dla jadła lub napitku, wreszcie naczyniem, używanem do gotowania albo przechowywania wiktuałów; dalej wagami, miarami i innego rodzaju narzędziami do mierzenia, a przeznaczonemi do użytku przy wiktuałach; nakoniec handel naftą podlega nadzorowi w myśl ustawy.

§ 2. Do wykonywania tego nadzoru powołane są gminy — o ile nie są w samoistnym zakresie działania obowiązane do utrzymywania policji sanitarnej i wiktuałowej — o tyle w zakresie poruczonym; dalej organa władz politycznych, zwłaszcza zaś rządowi lekarze powiatowi. Celem nadzorowania gmin, pod względem wykonywania przez nie tej ustawy, a w razie potrzeby, celem samodzielnego czuwania nad wymienionymi handlarzami, winien rząd ustanowić inspektorów państwowych. Gminy z własnym statutem, jak niemniej gminy o ludności przynajmniej 10.000 głów, są obowiązane ustanowić u siebie zaprzysiężone organa dla wykonywania sanitarnej i wiktuałowej policji. Takiemi organami mogą być tylko indywidua, które wykażą się dostateczną kwalifikacją zawodową do tej służby nadzorczej. Do unormowania tej kwalifikacji jest rząd upoważniony, który też może sobie zastrzedz zatwierdzanie tych ustanawianych organów.

§. 3. przyznaje organom kontrolującym prawo rewizji i prawo zabierania próbek z tych artykułów, które stanowią przedmiot ustawy, wszędzie gdziekolwiek one są bądź to sprowadzane, bądź przechowywane lub sprzedawane.

---

9)

METEOR.

POWIEŚĆ

z niemieckiego przełożył

WŁODZIMIERZ STEBELSKI.

(Ciąg dalszy).

Ktoś zapukał; wchodzi lokaj wirtuoza.

— Nie ma mię w domu — woła de Sterny.

— To hrabia S...

— Nie ma mię w domu, *animal*, dla nikogo, rozumiesz?

Famulus znikł.

— Widzisz, co się ze mną dzieje — żalił się wirtuoz. — W ciągu kwadransa zgłosi się z dziesięć osób. Jałowe to życie... wiecznie brzdąkać i wiecznie być oklaskiwanym...

— Może pan masz ochotę, dla odmiany być wygwizdanym? — zauważył śmiejąc się Geza.

Po tej wesołej ale całkiem niewinnej replice, wirtuoz trochę zmienił się na twarzy i z niedowierzaniem spojrzał naprzód na Gezę, a następnie na kajet, w którym zamknął swą kompozycję. Oczy Gezy rozpływały się w rozczuleniu, i przekonały go zaraz, że źle nie myślał.

Jeżeli de Sterny kiedy miał wiernego ucznia, był nim Geza van Zuylen.

— Prawdziwa szkoda — zauważył skrzypek po chwili z całą szczerością — że tak mało sobie czasu zostawiasz na kompozycję. Nic więcej prócz transkrypcyj nie słyszałem od pana — może mi co udzielisz.

De Sterny zachmurzył czoło.

— Hm! — odpowiedział — nie mogę się prezentować na wszystkie strony. Kompozycje w takich razach wietrzeją. Tracą *primeur*, gdy się je pierwszym lepszym pokazuje, nim się pojawiły.

Krew uderzyła Gezie do głowy, zaczerwieniło mu się w oczach.

— Pierwszym lepszym? — powtórzył dotknięty.

Ale de Sterny zaśmiał się serdecznie.

— Zawsześ jeszcze drażliwy — zawołał. — A wszak nie tak myślałem. *La langue m'a fourchu, mon garçon* Wiem już przecie, że jesteś człowiekiem wyjątkowym. *Sacrebleu!* jestem ostatni, któryby temu zaprzeczył. Skoro tylko skończę jaką rzecz ważniejszą, zaraz ci ją pokażę. To — dodał, wskazując na stolik — to jest nic, wcale nic, szkic małej sztuczki baletowej. Księżna L. — pewnie sobie ją jeszcze przypominasz? — prosiła mię o to, pisała już nawet do mnie do Wiednia; pojmiesz więc, że nie mogę odmówić. *C'est assomant!* Balet dla hrabianek!... A teraz bądź tak dobry i pociągnij za dzwonek, aby nam przyniesiono śniadanie. Opowiesz mi, co cię właściwie tu wiąże, bo abyś wyłącznie tu przebywał dla kompozycji, nie wierzę!

W toku obiadu Geza zwierzył się przyjacielowi z wielkiej swojej tajemnicy.

De Sterny rzekł na to:

— A zatem o to się rozchodzi. Czegoś głupszego nie mogłeś wymyśleć. Ale zaślubienie! Bój się Boga, co ci do głowy przychodzi? Żenić się, stać się ojcem rodziny w twoim wieku! To jest grób i ruina. Grób twoich zdolności, słyszysz?... nie twojego ciała. Ciało zakwitnie w tej skromnej moralnej atmosferze. Będziesz tłusty jak burmistrz, będziesz obchodził chrzciny jedne po drugich, będziesz z nutami pod pachą pędził z ulicy na ulicę dla dawania lekcyj, a twoja ambicja zamarzy o posadzie pierwszego skrzypka w orkiestrze, albo jeżeli wysoko pójdzie, o posadzie kapelmistrza. Mój kochany! ty potrzebujesz bicza impressaria na plecach, a nie puchu spokojnego rodzinnego życia!

— Mówisz pan jak kacerz, jak prawdziwy ateista miłości! — zawołał Geza, który jeszcze nie porzucił swej pasji dla słów wielkich. — Kto panu powiedział — rzekł po chwili — że zamyślam się żenić jutro, pojutrze? Nie dostanę przecież ręki Anny, dopóki nie uzyskam stanowiska.

— A tak! To jest jeszcze pociechą. Któż ona jest? Jedna z twoich uczennic, żółtowłosa córa mieszczańskiego filistra — co?

— Jest córką mego opiekuna!

— O... córką Gualtieri. I z tą chcesz się ożenić?...

— Ona jest czarującą — szeptał Geza.

— Że córka Gualtieri jest czarującą, mogę sobie łatwo wyobrazić — odparł wirtuoz, a oczy mu zabłyszczały niezwykłym w nich wyrazem sennego marzycielstwa, — lecz że ktoś chce się ożenić z córką Gualtieri, tego nie pojmuję... Ty może nie wiesz kto była Gualtieri?

Geza zagryzł wargi.

— Ona uszczęśliwiła mego opiekuna.

— Tak... hm! Uszczęśliwiła!... On był warjatem, jak my wszyscy. Czyścić jej trzewiki, byłoby go także uszczęśliwiło... Hm! Znam historję małżeństwa Delilea. Jest legenda, która jeszcze teraz krąży w kołach artystycznych, tylko że już nazwiska zmieniają. Ja zaś zapamiętałem sobie te nazwiska... bo Delileo zawsze mnie interesował i.. dla tego, że Gualtieri — była pierwszą moją miłością!

Geza zadrżał.

— Pańską pierwszą miłością! — zawołał tłumiąc oddech.

Wirtuoz uśmiechnął się gorzko.

— Tak!... Poznałem ją w salonie d'Agoult; wyglądałem jak dziewczyna, miałem zaledwie lat ośmnaście i byłem zakochany — ach, jak zakochany!.. Ona mnie tylko wyśmiała... Mnie płonna pożerała tęsknota, ona nigdy o mnie nie chciała nic wiedzieć. Teraz jeszcze po dwudziestu latach, gdy słyszę jej nazwisko, jakieś gorąco spływa mi w żyły. Ach, jakże była piękną! Postać i uśmiech i wszystko! Ciemne włosy wspaniałe... Przy tem jakaś wielka maniera!...

Wirtuoz zamilkł i w zamyśleniu patrzył przed siebie. Wspomnienie Gualtieri było jedyną raną w jego sercu. Wzruszony spoglądał Geza w zmienione oblicze przyjaciela.

— Jakże ta dama mogła się zdecydować, wyjść za mego opiekuna? — zapytał.

— Jak? ach, jak! — Straciła głos, kochanka. zdrowie. Miała lat trzydzieści ośm... On był z dobrego domu i posiadał jeszcze resztki bardzo pięknego majątku, z którego znaczniejszą część poświęcił przedtem na cele dobroczynne. Rozbawił ją i rozpieścił a ona — wpół roku po narodzinach dziecka... twojej narzeczonej... uciekła z jakimś awanturnikiem. Delileo odkrył ją potem w mansardzie w największej nędzy i w stanie strasznego wycieńczenia... przyjął napowrót i pielęgnował aż do śmierci... Hm!... biedny człowiek... Zaślubił ją wbrew woli krewnych i wbrew radzie przyjaciół. Z pieniądzmi załatwił się i zagrzebał się w ulicy Ravenstein. Los jego smutny; a przecież... żył z nią przynajmniej półtora roku!

Alfons de Sterny zamilkł i patrzył posępnie przed siebie.

Geza położył mu rękę na ramieniu.

— Wspomienie tej kobiety tak jeszcze potężnie żyje w panu — rzekł — a teraz dziwisz się, że chcę zaślubić jej córkę, — jej córkę, która odziedziczyła cały powab matki, bez jej grzechu!

Na ustach Sternego zarysował się wcale nieprzyjemny uśmiech.

— Ileż ona ma lat?... szesnaście, siedmnaście — co? — zapytał.

Geza dał znak potakujący.

— Tak? I ty chcesz już sądzić o jej temperamencie?

De Sterny zabębnił na stole coś w rodzaju ironicznego marsza tryumfalnego.

Geza zarumienił się.

— De Sterny! — zawołał po chwili — jak pana kocham. nie wytrzymam, gdy nadal mówić będziesz. Zrób mi łaskę i poznaj naprzód moją narzeczonę, a potem sam osądź... Przyjdź kiedy wieczorem... wypij z nami filiżankę herbaty, jeżeli się nie boisz ulicy Ravenstein!

— Jak chcesz, wielkie dziecko... jutro, pojutrze. Wy przecież macie wczesne godziny. Ja mogę przyjść, nim w świat pójdę...

W kilka minut potem pożegnał go Geza. De Sterny wyprowadził młodego przyjaciela, i wesoło zawołał ze drzwi:

— A zatem pojutrze koło ósmej!

(C. d. n.)

§. 4. nadaje im celem szybkiego procederu— rozległy zakres działania w tych wszystkich razach, gdy rzeczone artykuły są widocznie zepsute, zawierają jakieś właściwości dla zdrowia i życia szkodliwe (mięso z trychinami i t. p.) lub łatwo ulegają zmianom na niekorzyść swej jakości, a czego można dojść z pomocą zwykłych środków.

§. 5. zawiera postanowienia, ochraniające handlarzy i przemysłowców przed wszelakiem nadużyciem ze strony organów kontrolujących.

§§. 6. i 7. przyznają rządowi prawo wydawania przepisów, zakazujących lub jeno ograniczających sposób sporządzania, przechowania, opakowania, sprzedaży, sygnowania i t. d. artykułów niniejszą ustawą objętych. Pierwszy z tych paragrafów dotyczy ewentualnych rządowych postanowień w kwestji opieki nad zdrowiem ludności; drugi traktuje poważnie o ochronie rządowej przeciw rozmaitym krzywdom ekonomicznym.

§. 8. mówi o użytkowaniu materjałów, nie używanych dotychczas przy sporządzaniu naczyń do gotowania, dla jadła, picia i t. d.

§. 9. zawiera postanowienia karne dla zabezpieczenia środków kontrolnych w §. 3. wyrażonych; — §. 10. sankcję kar za wykroczenia przeciw rozporządzeniom w §§. 6. 7. i 8. lub kiedykolwiek pierwej wydanym.

§. 11. wylicza normy karne za naśladownictwo, fałszerstwo, fałszywe określanie towarów i wiktuałów, a to w granicach zaznaczonych w §. 12; — §§. 13. i 14. kary za szkodliwe dla zdrowia sporządzanie, sprzedaż i używanie artykułów handlowych; — §§. 15. i 16. zawiera postanowienia karne zarówno w sprawie wiktuałów, jak rozmaitych artykułów do użytku służących; — §. 19. normuje kompetencję sądów w sprawie rozmaitych wypadków przekroczenia; — §§. 17. i 18. regulują poboczne kary konfiskat, ogłoszeń publicznych i utraty koncesji; — §. 20. wymienia te wypadki, w których kara może być wymierzoną bez poprzedniego postępowania karnego, przez natychmiastowe podyktowanie kary.

§. 21. mówi o urządzeniu państwowych zakładów rewizyjnych; — §. 22. o takichże zakładach gminnych; — §. 23. o zakresie działania zakładów rewizyjnych; — §. 24. o superrewizji rezultatów badania takiego zakładu; — §. 25. o obowiązkach zakładu, donoszenia do wyższej władzy o każdej ważniejszej sprawie; — §. 26 o kosztach rewizyjnych technicznych; — §. 27. normuje dopuszczalność prowadzenia dowodu rzeczoznawczego z pomocą orzeczeń organów kontrolujących zakładów rewizyjnych; — §. 28. traktuje o sposobie używania grzywien i kwot, uzyskanych ze sprzedaży artykułu skonfiskowanego; — §. 29. upoważnia rząd, aby celem swej kooperacji i dla skutecznego wykonywania tej ustawy, mianować mógł reprezentantów z dziedziny nauki.

Wreszcie §§. 30. i 31. zawierają postanowienia i klauzulę o wejściu w życie powyższej ustawy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 13. lutego.

* **Ostatki.** Ludzie, co po spokojnie przespanej nocy spieszą rano do swych zajęć, spotykają się teraz po drodze z „wyfraczonemi“ postaciami mężczyzn, lub w salopki osłoniętemi kobietami o twarzach i spojrzeniach, równie jak strój zdradzających, że cała noc zeszła im wesoło w balowej sali, przy dźwiękach muzyki i „zdradliwem — jak je poeci zowią — lampionów świetle.“

Dzisiaj rano liczba takich postaci była uderzająco znaczna, a znajomi, gdy rzucali w przechodzie pytanie: „Zkąd Bóg prowadzi?“— otrzymywali jedną odpowiedź: „Z technicznego wieczorku“. Był bo to i wieczorek!

W ciągu dogorywającego karnawału widzieliśmy niezawodnie i huczniejsze i okazalsze, ale nie widzieliśmy ani jednego, na którymby wszystko lepiej się składało, niż na wczorajszej zabawie urządzonej przez mistrzów cyrkla i retorty.

Przedewszystkiem podnieść należy, iż towarzystwo było doborowe — sama śmietanka inteligencji; powtóre dały sobie na tym wieczorku rendez-vous najpiękniejsze twarzyczki kobiece, jakiemi Lwów poszczycić się może; po trzecie — co już z powyższego wynika, werwa z jaką się bawiono, mogłaby za wzór posłużyć, — a przyczynił się do niej nie mało komitet tem, że ustrzegł salę od nadmiernego napływu wesołych gości (tańczono w par 90); po czwarte — pan Abrahamowicz podniecony ogólną ochotą, był w wybornym humorze i „sam siebie przewyższył“ wprowadzając nawet nietańczących uczestników zabawy w zachwyt nowemi, malowniczemi figurami, z których zwłaszcza „wojenna“ w kotyljonie, (nowość na czasie i nadzwyczaj efektowna), wywołała prawdziwy entuzjazm.

Nie tu zresztą koniec zalet wczorajszego wieczorku, ale któżby się ich doliczył. Dodajmy więc tylko, że chemia, inżynierja, mechanika itd. zyskały sobie ogólne uznanie; że pionierowie tych gałęzi wiedzy poważnej zadali szyku, co się zowie, swą werwą i ochotą; że paniom nie dawano prawie ani na chwilę wytchnąć; że wiele z pomiędzy nich przesuwały się formalnie z rąk do rąk, jak np. piękna blondynka w różowej sukience i dwie sennority w zielonych osłonkach, istne pączki, z których wyzierały nadobne kwiaty w formie twarzyczek.

Zresztą nie będąc w stanie dość pochwał tu wypisać, kończymy krótką, ale wiele mówiącą wzmianką: odwrót z sali kasyna miejskiego przypadł na pół do 8. rano.

Równocześnie tańczono w kasynie wojskowem, gdzie zabawa rozpoczęła się „Kinderbalem“ trwającym od godziny 7. do 9., poczem tańczących malców wyrugowali starsi. Par było 84. Zabawa przeciągnęła się do białego dnia.

Z mnóstwa prywatnych zabaw, które wczoraj dawano w naszem mieście, wymienić należy przedewszystkiem zabawę z tańcami u pp. dyrektorstwa Riegerów. W 24 par pląsano tam do godziny 8. rano. W pamięci uczestników pozostawi po sobie ta zabawa podsycana znaną gościnnością gospodarstwa, jak najmilsze wspomnienie.

* **Zgon karnawału.** Unosiłem się w powietrzu nad wielkiem miastem; kłęby pary i wyziewów otaczały mnie dokoła. Promienie słońca coraz bardziej traciły na swej sile, aż wreszcie zgasły zupełnie. A wnet potem zabłysły w dole liczne światełka, jak świętojańskie robaczki i doleciał mnie odgłos gorączkowego ruchu. Od czasu do czasu uderzała o ucho me nuta jakiegoś tańca i zamierała w powietrzu.

Wtem tuż obok na tronie z mgły ukazała się dziwna postać. Było to niewielkie chłopię, purpurą odziane; w prawej ręce jako berło dzierżyło wachlarz puszysty a w lewej zamiast jabłka królewskiego porządek tańców. Był to karnawał.

U stóp jego tronu zgromadził się dwór jego. A więc sztywny i etykietalny kadryl stał obok dziarskiego mazura; znudzony lancier i szalony galop spoglądali na siebie zawistnem okiem. A ten figlarny amorek o błyszczących oczkach i rumianym buziaku — to walc, ulubieniec pensjonarek i łysych fikalskich.

Król powstał. — Cisza nastała w zgromadzeniu. — Po chwili władca przemówił: „Dziś ostatni wieczór mego życia. Na śmierć się przygotować należy. Nie uczynię tego, jak ludzie z płaczem i jękami. Owszem, śmierć mnie powinna zaskoczyć na posterunku, a więc w tańcu. Dalejże, dalej usłużne duchy szalejcie i swym szałem ludziom zawracajcie głowy“.

Na to hasło poskoczyli wszyscy poddani. — Kadryl maszerował tam i napowrót z zadartym nosem, sztywny, jak gdyby kij połknął.

Lancier kłaniał się na prawo i na lewo, jak samotny kłos na polu.

Mazur z taką energią zabrał się do wypełnienia swej powinności, że aż podkówki od butów mu poodpadały i zgubił pawie piórko od czerwonej czapki.

A walc wesoło latał do koła i nucił sobie:

„Dalej i dalej! Jam królem salonów. W mojem objęciu zamarzy dziewica o szczęściu, które raz w życiu się prześni; w mojem objęciu zapomni młodzieniec o troskach, życiu i o sobie samym. I gdy tak pędzą wciąż dalej i dalej, ja ich dokoła mgłą lekką otaczam, jak gazą cieniuchną. I nic prócz siebie nie widzą w tym szale, nic oprócz swych oczu, co błyszczą w zapale i oprócz rumieńca, co im twarze krasi, a żadna myśl smutna zapału nie gasi. I oddech namiętny usta, twarze pali; w takiem zapomnieniu mkną po tonów fali“.

Wtem z dołu doleciał mnie dźwięk głuchy i ponury: wnet za nim pospieszył drugi, trzeci... dziesiąty... dwunasty.

Z pierwszym zaraz dźwiękiem tany ustały. Spojrzałem na króla! Bladły mu lica — i coraz bielszy jak marmur się stawał pochylił głowę... i skonał karnawał. *(Dbr. Gbr.)*

* **Ach, rozumiem!...** — Nie rozumiem, co się stało... Co te znaczy — trudno dociec... Pomnę przecież z lat dziecinnych, jaki to był zuch ten chłopiec. Zgrabny, śmiały — wisus trochę. Be też to rzecz nie do wiary, jak nam figle były w głowie, aż się dziwi sługa stary. Oj, wisusy dwa z nas były! Lecz te spory czasu kawał. Teraz znów go zobaczyłam, przyjechawszy na karnawał. Jam dziś panna — na wydaniu, on wąsika ma, aż miło.. lecz się zmienił, och, okropnie. Nie rozumiem... Ot, tak było: mama mówi mi: — Heluniu, spotkasz twą znajomość starą. — Kogóż? — pytam. — Nie pamiętasz? Wszak was dawniej zwali parą, mężem — żoną? — Aha, Stasia!... I mateńka nuż w pochwały; — Też to chłopiec wykształcony i — bogaty — Krezus mały! a dowcipny, gładki, miły... Nie wiem, po co mi tak mama wciąż o Stasiu powtarzała, zakończywszy: Poznasz sama... Bo co do mnie, to wiem tylko, żem ciekawą była trochę, jak też Staś wygląda teraz? Przyszły na myśl figle płoche... I tak śmiesznem mi się zdało to spotkanie — powitanie: on mi będzie mówił: pani! ja mu: panie! Pani — panie!... Miałam spotkać go na balu... *Crême* sukienkę wzięłam wtedy i warkocze rozpuściłam, które spiąć mam tyle biedy. Mama wprzód mnie obejrzała i całusa dała w czoło. Gdyśmy weszły, po salonie obejrzałam się wokoło i poznałam go od razu... Stał zdaleka — postać miła, zręczne ruchy, elegancki... Dobrzem mu się przypatrzyła. On mnie spostrzegł, wnet się zbliża: — Hel... przepraszam, panna Hela! Ta malutka... — Tak, mój panie! — Jak ten wyraz onieśmiela... I tak dalej, i tak dalej rozmawiamy, wspominamy, on się patrzy tak badawcze, a mnie jakoś dziwnie samej... Tańczyliśmy... Trzeba przyznać, tańczy zgrabnie — ani słowa... Nagle jednak — nie rozumiem... Jakaś faza przyszła nowa... Właśnie tańczę kotyliona z którymś z panów... On się boczy, gryzie wąsa, milczy ciągle, a gdy pytam, spuszcza oczy... Co to znaczy?... Przy kolacji siadł koło mnie wciąż milczący. Nie uważał, jak z nakrycia zrzucił pod stół nóż niechcący; nie je; chcąc mi podać wody, rozlał wina pół butelki i wywrócił znów karafkę, aż się zrobił rwetes wielki. Tak niezgrabnych chyba mało... Jednak żal go trochę było. Choć, by nie wybuchnąć śmiechem, panowałam całą siłą... bo gdy chciał mi podać ramię przy powstaniu od wieczerzy, buch! znów krzesło i na ziemi trzy talerze naraz leży... A to ładnie, myślę sobie, też to nie ten, co był dawniej. I niezgrabny i milczący, wcale, wcale nie zabawny... Chociaż znowu przyznać muszę... Nie rozumiem siebie samej.. Coś tak... niby. Więc spytałam na uboczu mojej mamy. Mama rzekła mi ze śmiechem, uścisnąwszy mnie wesoło: Droga Helciu, bądź cierpliwą... I całusa dała w czoło. Nie rozumiem... Myślę, myślę... i wymyśleć nic nie umiem. Co to znaczy? Kto mi powie? Czyżby?... E, nie... — Ach rozumiem!...

* **Zima.** Odwilż trwa u nas dalej.

O stanie Wisły piszą nam z Krakowa: „Niebezpieczeństwo powodzi zwiększa się z dniem każdym. Na żądanie starostwa udała się z Krakowa i Bochni d. 12. bm. jedna kompania inżynierji do Niepołomic, celem rozsadzenia 13-kilometrowego zatoru sięgającego od Mszczęcina do Kujaw.“

Z kolei Karola Ludwika donoszą, że przeszkody, które z powodu burz śnieżnych trwających bez przerwy od 9. b. m. między Tarnowem a Przemyślem wywołały nietylko całkowite zastanowienie ruchu pociągów towarowych na tejże przestrzeni, ale także i ograniczenie ruchu nocnych pociągów osobowych między Krakowem i Lwowem, tudzież chwilową przerwę w ruchu na kolei lokalnej Dembicko-Rozwadowskiej, — zostały usunięte.

Od dnia 14. b. m. odbywać się więc będzie na wszystkich przestrzeniach tejże kolei tak na linii głównej, jak na kolejach lokalnych Jarosławsko-Sokalskiej i Dembicko-Rozwadowskiej ruch pociągów osobowych i towarowych według rozkładu jazdy.

Cesarstwo jadąc d. 10. bm. do Budapesztu zdołali tylko dzięki nadzwyczajnym wysiłkom zarządu kolejowego dotrzeć bez przeszkód do celu. Śnieżyca grasująca wymienionego dnia w Węgrzech była tak gwałtowna, że pomimo dwóch lokomotyw, pociąg dworski, złożony zaledwie z kilku wagonów nie uchronił się od spóźnienia.

Linia kolei Państwowej Landeck-Bludenz zasypana lawinami, zostanie dla ruchu otwartą prawdopodobnie dziś d. 14. bm.

* **Mianowania.** Suplent gimnazjum państwowego w Sanoku, ks. Józef Sidor mianowany rz. kat. katechetą tamże.

* **Zmarli.** Antoni Syroczyński, obywatel ziemski ze Stanisławowskiego, zmarł w majątku swoim w Kopaczyńcach 12. b. m. w 57. r. życia. S. p. Antoni Syroczyński, urodzony na Ukrainie w 1831., początkowe wykształcenie otrzymał w Winnicy, a wyższe w uniwersytecie kijowskim. Brał on czynny udział w robotach przygotowawczych do powstania na Rusi. Następnie bawił w Konstantynopolu i Paryżu. We Lwowie przebywał od roku 1867 do 1881 i zaskarbił sobie imię zacnego obywatela i patrjoty.

Jan Brenning, agronom, znany z pism swoich o rolnictwie w Polsce, zmarł w Norymberdze.

Włodzimierz Dehn, jenerał-leitnant, właściciel majoratu Kozienice w Królestwie polskiem, syn Jana niegdyś jenerała inżynierji, konstruktora cytadeli warszawskiej, zmarł w Petersburgu.

* **Posiedzenie Koła** lwowskiego nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę 18. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali fizyki szkoły realnej. Porządek obrad: 1. „O nauce zoologii w pierwszej klasie gimnazjalnej“, ref. L. Hodoly; 2. „O katalogach klasowych„, ref. pr. Żuliński.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w środę 15. bm. o godz. 6-tej wieczorem w sali fizyki szkoły realnej (II. piętro).

* **Zarząd „Lutni“** zaprasza wszystkich członków czynnych na ostatnią próbę wieczoru muzycznego, która odbędzie się we środę dnia 15. bm. o godz. 7. w lokalu „Lutni“.

* **Lwowski oddział towarzystwa pedagogicznego** urządza w wielkim poście rb. szereg następujących odczytów publicznych: 1) Dr. L. Finkel, docent uniwersytetu, poda „Charakterystykę Zygmunta Augusta“. 2) P. Leon Syroczyński mówić będzie „O geognostycznej historji ziemi polskiej“. 3) Dr. Gustaw Roszkowski, prof. uniw. „O obecnem prawie wojny“. 4) P. Juljusz Starkel „Żywioł narodowy w wychowaniu“. 5) P. Inspektor Baranowski „O robotach ręcznych w szkołach ludowych męzkich i żeńskich“. 6) Dr. T. Ciesielski „O ruchu samodzielnym u roślin“. 7) P. Władysław Wszelaczyński „O życiu i pracach Ig. F. Dobrzyńskiego (twórcy Flibustierów)“.

Członkowie towarzystwa pedagogicznego mają wstęp wolny na wszystkie te odczyty. Bilety przy wejściu. Ceny miejsc dla obcych: miejsce siedzące 40 ct., miejsce stojące 20 ct., galerja 10 ct.

* **Cyrk we Lwowie.** Jedno z pism miejscowych donosi dziś, co następuje: „Jak nam donoszą ma dnia 1. marca przyjechać do naszego miasta cyrk Salamonsky'ego, który długi czas bawił w Warszawie. Zabudowanie cyrkowe stanie prawdopodobnie na placu św. Jura.“

Wobec tego przypominamy, że Salamonsky razem z swym błaznem Tantim wywołał w Warszawie ubiegłego lata znane rozruchy, których ofiarą padło kilkunastu studentów relegowanych i zasądzonych na dłuższy areszt.

Pisma warszawskie za podanie notatki o prowokacjach Tantiego i Salamonskyego skazane zostały przez Hurkę na grzywnę po kilka tysięcy rubli. a Salamonsky wynosić się musiał z Warszawy, gdyż po systematycznem szkalowaniu polskiej narodowości, chodzili do cyrku tylko policjanci.

Czy wobec tego śmiałby prusak Salamonsky przyjechać do Lwowa, czy zresztą mógłby liczyć na odstąpienie mu miejsca nawet na górze—rakarskiej?

* **Monopol aptekarzy** ma być wkrótce zniesiony w Rosji. Według projektu, zarządom miejskim pozostawione będzie do uznania ustanawianie co lat dziesięć normalnej ilości aptek. Obok tego apteki nie będą mogły być nabywane przez inne prywatne osoby, jak tylko przez prowizorów, którzy wyłącznie będą mogli być właścicielami aptek. Jeśli właściciel apteki umrze, pozostawiwszy syna, któryby nie posiadał stopnia prowizora, tenże nie będzie miał prawa posiadania apteki, która w ciągu roku sprzedaną być winna osobie, posiadającej stopień prowizora.

* **Uczniowie Polacy w szkołach berlińskich.** Z polecenia ministra oświecenia przedsięwzięto w jednym dniu w wszystkich miejskich i prywatnych szkołach Berlina liczenie uczniów podług wyznania i języka, jakim w rodzinie mówią. Wykazało się, że w 2678 klasach 159 szkół miejskich było na 149.100 dzieci tylko 8114 katolickiego wyznania. W 638 prywatnych zaś szkołach było na 19.697 uczniów 1067 katolickich dzieci. W publicznych szkołach znaleziono 91 dzieci, które tylko po polsku w rodzinie rozmawiały, a 412, które w domu polskim i niemieckim językiem się posługiwały. W szkołach prywatnych naliczono tylko 13 mówiących z rodzicami wyłącznie po polsku; 13 zaś posługujących się w domu polskim i niemieckim językiem. Razem byłoby w berlińskich niższych szkołach tylko 104 dzieci mówiących w domu li tylko po polsku, a 425 mówiących już to po polsku, już też po niemiecku.

Dziennik Poznański, donosząc o tem, pisze: Zważywszy, że Berlin liczy 33.000 mieszkańców Polaków, uderzyć musi szczupła liczba dzieci szkolnych mówiących po polsku. Widocznie nie zna wiele dzieci pochodzących z polskich rodzin wcale polskiego języka. W samym Berlinie germanizują się więc setki Polaków. To przemilczają Niemcy; ale w niebogłosy krzyczą, gdy się dowiedzą, że w jakiem mięszanem stadle dzieci po polsku rozmawiają.

* **Konkurs.** Przy wydziale rady powiatowej w Złoczowie opróżnioną jest posada prowizorycznego sekretarza z płacą roczną 900 zł. od d. 1. kwietnia 1888. Kandydaci ubiegający się o tę posadę zechcą wnieść podania do wydziału powiatowego najdalej do d. 15. marca 1888. i załączyć dowody wiadomości ustaw administracyjnych, tudzież poświadczenie wieku i dotychczasowego zatrudnienia.

* **Wakuje** posada kancelisty do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie obwodowym w Samborze, ewentualnie przy innym jakim sądzie kolegialnym, albo powiatowym w obrębie lwowskiego wyższego sądu krajowego z terminem podań do 25. lutego 1888.

* **Na zupę rumfordzką** złożono w handlu pp. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2, od 4. do 11. bm.: hr. August Dzieduszycki 10 zł., p. Czechowicz 1 złr. — Rozdano od 4. do 11. bm.: 2588 porcyj zupy i 2136 porcyj chleba.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr zmieniał swój kierunek od SW do N, stan nieba był zmienny. Wczoraj opadu nie było; dziś w nocy kropił deszcz, którego opad wyniósł 0.2 mm., rano polatywał bardzo nieznacznie śnieg.

Średnia temperatura doby była — 3.9° C., najwyższa — 7.0° C., najniższa dziś w nocy była — 0.8° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 767.9 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Prusiech i wynosiła 745—750 mm., zwyżka w Krymie i wynosiła 775—770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Norwegii

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 14. lutego:

Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około — 2° C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne i do mgły skłonne, pogodnie, co najwięcej opad wcale nieznaczny. Przymrozek możliwy.

* **Jutro,** dnia 14. lutego: Popielec św. Faustyna — św. Symeona i Anny.

— **Drohobycka rada powiatowa** uchwaliła na posiedzeniu z dnia 8 bm. sumę 4.000 zł. w celu uczczenia 40-letniego jubileuszu wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa, polecając zarazem wydziałowi wypracowanie wniosków dążących do zużytkowania odsetków tej sumy na cele humanitarne i przedłożenie takowych pełnej radzie na najbliższem posiedzeniu. Uchwała zapadła jednogłośnie na wniosek prezesa p. J. Bielskiego.

— **Z Wiednia** donoszą 13. b. m.: Przed sądem wyjątkowym odbył się dziś proces robotników i których prokuratorja obwinia o agitacje anarchistyczne, prowadzone wspólnie ze skazanymi już robotnikami Szostaczkiem, Hospodzkim i Hoefermajerem. Podsądni oświadczyli, iż nie poczuwają się do żadnego karygodnego czynu.

Robotnik Czermak zasądzony został na 5 lat, a Stieber na 3 lata. Główny świadek, skazany więzień Hoefermajer, odwołał przy rozprawie swe poprzednie zeznania obciążające podsądnych.

W Rudolfsheim odbyło się wczoraj zgromadzenie majstrów krawieckich w obecności deputowanych Kreuziga, Niemczynowskiego i Suessa. Uchwalono energiczne wystąpienie przeciwko konkurencji domów karnych.

W reskrypcie do kolei północnej wyrażał minister handlu stanowczo swe życzenie, by kolej ta przyjęła u siebie węglarzy ze Styrji, pozostających bez zarobku.

— **Bal patrones zebrań towarzyskich** w Wiedniu, odbył się tamże d. 13. bm. w salach tow. muzycznego. Bal rozpoczęto o godzinie 10. wieczorem pochodem patrones w 70 parach. Na czele postępował arcyks. Wilhelm z ks. Metternich. Polskie towarzystwo reprezentowali hr. R. Potocy i pp. Ziemiałkowscy. Salę zapełniła publiczność bardzo dystyngowana. Po pierwszym kadrylu odbyła się produkcja hiszpańskich tańców przez 12 par z kordebaletu opery nadwornej. Poczem bawiono się dalej — już nie po hiszpańsku.

Jako pamiątka wieczoru pozostały damom karneciki w formie małych wachlarzy, „sprowadzonych specjalnie z Hiszpanii“, a ozdobionych pięknem malowidłem.

— **Z Pragi** donoszą 13. lutego. Wczoraj odbyło się się tu zgromadzenie nauczycieli ludowych i uchwaliło petycję przeciwko projektowanej konfesyjności szkół. Wielu mowców występowało przeciwko klerykałom staroczeskim. Prof. Truma wykazał, że wskutek obniżenia przymusu szkolnego postradałoby chleb 2840 nauczycieli.

Na wyspie strzeleckiej odbyło się wczoraj zgromadzenie robotników, i uchwaliło wysłać do cesarza deputację z przedstawieniem bezprzykładnej nędzy, która panuje w klasie pracującej. Potem uchwalono rezolucję o przywrócenie swobody prasy i zaprowadzenie powszechnego głosowania.

D. 13. bm. przybył tutaj rosyjski kompozytor Czajkowski, a powitany przemową w języku rosyjskim przez posła Vasatego, został odprowadzony do miasta wśród okrzyków „Niech żyje!“

— **Stowarzyszenie** dla nawracania żydów, których we Francji oraz kolonjach liczą 120.000 uorganizowało się w Paryżu. W zarządzie, między innemi, zasiada ks. Beka z Warszawy.

— **W Frankfurcie n. M.** otwartą została z funduszów Rothschilda wielka biblioteka publiczna, z bogatym działem słowiańskim. Z nadesłanego nam katalogu widzimy, iż *polonica* są tam dość zasobne.

— **Pomnik Heinego.** Komitet zajęty budową pomnika dla Heinego w Düseldorfie, upoważnił wiedeńskie stowarzyszenie śpiewackie do zbierania składek w całej Austrji na powiększenie funduszów komitetu.

— **Romans członka carskiej familii.** Z Petersburga donoszą pod d. 7. bm. Car odmówił swego potwierdzenia na związek morganatyczny między 26 letnim w. ks. Michałem Michałowiczem i najmłodszą córką hr. Ignatiewa.

— **Eksplozja.** W Wopwellopen, miasteczku Pensylwanii, eksplodowała największa amerykańska fabryka prochu. W wypadku tym poniosło 10 robotników śmierć natychmiast, a około 40 odniosło ciężkie rany. Przyczyną eksplozji był ogień podłożony przez 2 robotników, których przed kilku dniami oddalono z fabryki.

— **Kijowska izba sądowa** rozstrzygała 10. b. m. sprawę z akcji cywilnej hr. Platego ze spadkobiercami radcy handlowego Tolly o dobra wiszniowieckie, nabyte na licytacji publicznej w roku 1876. Izba unieważniła licytację, skutkiem czego dobra odebrane zostaną od dzisiejszego ich właściciela i oddane pod nadzór krzemienieckiej opieki szlacheckiej.

— **Pierwszą** na Korsyce linię kolejową otwarto d. 1. b. m. Łączy ona Bastię z Ajaccio, przechodząc przez Corte.

— **Przez telegraf.** Jeden z bankierów warszawskich otrzymał w tych dniach wiadomość od swego korespondenta berlińskiego, iż na mocy depeszy, zapatrzonej w umówiony klucz, wypłacone tamże na rachunek domu warszawskiego 12.000 marek. Ponieważ wspomniany bankier nie wydawał żadnego zlecenia, widocznem więc było, iż ktoś dowiedziawszy się o tajemnym kluczu depesz cyfrowanych, popełnił oszustwo. Zarządzone śledztwo wykryło, że z domu bankierskiego zniknął niejaki Losse, buchalter, który we środę ubiegłego tygodnia wyszedł wcześniej z biura i więcej nie wrócił. Okazało się, iż biuro telegraficzne w Warszawie wysyłało tegoż dnia depeszę cyfrowaną, pochodzącą z domu warszawskiego. Rzecz się teraz wyjaśniła. Losse, pozostając w domu bankierskim 11 lat i korzystając z zaufania pryncypała, odkrył tajemnicę depesz cyfrowanych i w imieniu domu bankierskiego polecił wypłacić sobie w Berlinie, za okazaniem paszportu, 12.000 marek. Oszustowi dopomogła okoliczność, iż po dniu jego ucieczki przypadało święto, które zatarło na razie ślad jego nieobecności. Dom warszawski, który traci 12.000 marek, dowiedział się o oszustwie dopiero w ubiegłą niedzielę.

— **Choroba niemieckiego następcy tronu.** Książę dotychczas ma się dobrze, jest więc wysokie prawdopodobieństwo, że niebezpieczeństwo, którem każdemu podobnie choremu grozi tracheotomia, już minęło. Bardzo pomyślnym objawem jest to, że gorączka po operacji wcale nie wystąpiła. Nie ma również żadnych oznak, któreby wskazywały na możliwość wywiązania się *bronchitis*.

Ostatni biuletyn (z dnia wczorajszego) opiewa: Noc minęła dobrze. Następca tronu spał dłuższy czas bez gorączki. Nabrzmienie w krtani zmniejsza się.

Dziś donoszą, że cesarzewicz już wstał.

— **Angielski zwyczaj.** W Anglii cieszą się wszystkie kobiety z tego powodu, że rok 1888 jest przestępny. Dnia 29. lutego odbędą się bale specjalnie *ad hoc* urządzone, na których tylko damy wybierać będą mężczyzn, a nie odwrotnie. Mężczyźnie na tych balach nie wolno zbliżyć się nawet do bufetu, jeśli która z pań nie zaprosi go do pokrzepienia się. Wszystko to ma na celu pokazać silniejszej połowie rodu ludzkiego, w jakiej sytuacji znajdują się kobiety na balach zwyczajnych.

— **Najbardziej rozpowszechniona mowa.** Profesor Kirchhoff w Halle został w tych dniach wezwany przez kilku panów z Würzburga do rozstrzygnięcia zakładu, dotyczącego kwestji, jakim językiem mówi największa ilość ludzi na świecie. Rezultat obliczeń uczonego jest następujący: Niewątpliwie największa ilość ludzi na kuli ziemskiej — bo przeszło 400,000.000 przynajmniej od lat tysiąca — mówi językiem chińskim. Drugim z rzędu jest język Indusów (przeszło 100 milionów), dalej angielski (przeszło 70 milionów), niemiecki (przeszło 57 milionów), hiszpański (47 do 48 milionów). Portugalskim językiem mówi około 16 milionów ludzi, nie wliczając w to szacowanych na 10 milionów Murzynów kolonii portugalskich, którzy w większej części posługują się swojskiemi narzeczami. Językowi francuskiemu należy się, wśród języków europejskich, dopiero piąte miejsce pod tym względem.

— **Z rosyjskiej statystyki.** W najnowszym zeszycie statystycznego rocznika wydawanego przez rosyjskie ministerjum spraw wewnętrznych, znajdujemy następujące zestawienia, dotyczące państwa rosyjskiego. Ogólna ludność Rosji wynosiła w r. 1885 108,787.235 dusz. Z tego przypada na 50 gubernij właściwej Rosji 81,725.185, na Królestwo Polskie 7,960.304, Wielkie księztwo finlandzkie 2,176.422, kraj kaukazki 7,234.547, Syberję 4,313.680 i wreszcie posiadłości azjatyckie 5,327.098 dusz. Miast znajduje się w całem państwie 1.274 zamieszkałych przez 13,760.000 mieszkańców, nadto wsi 525.901 z 77,595.271 mieszkańcami. Reszta zaludnienia składa się z koczujących plemion, nie mających stałego osiedlenia. Miast nad 200.000 mieszkańców jest tylko cztery: Petersburg, Moskwa, Warszawa i Odessa; miast wyżej 100.000 mieszkańców dziewięć, a miast wyżej 50.000 mieszkańców 23. Zakładów naukowych w roku 1885 było 41.492, z tych korzystało 2,489.934, mianowicie 1,850.964 mężczyzn i kobiet 638.970. Szkół rolniczo-leśniczych tylko 16, kształciło się w nich 2.156 uczniów.

— **Interview z Karolem Gounod** miał paryski korespondent jednego z pism amerykańskich. Gounod, zapytany w ciągu rozmowy, czy w istocie zrzekł się komponowania oper, odparł: „Zdaje mi się, że tak. Mam ja tu, — wskazał ręką na czoło, — natchnienie do kilku oper jeszcze, ale obawiam się bardzo nieprzyjemności prób, nieuniknionych rozpraw z dyrektorami, słowem wszystkiego, co dotyczy przedstawienia w świecie nowego dziecka.“

---

* **Mianowania w armii.** Dla kapitana I. klasy Emila Dembrowieckiego, oficera ewidencji i zawiadowstwa stanisławowskiego batalionu piesz. obrony krajowej, zastrzeżone stopień majora w służbie lokalnej. Kapitan-audytor II. klasy Zygmunt Hekajłło, z pułku piesz. nr. 93, przeniesiony na etat czynnych oficerów sądownictwa obrony krajowej.

* **Odznaczenie.** Cesarz nadał Karolowi Cieleckiemu godność podkomorzego.

* **Cesarzewicz Rudolf** i arcyks. Leopold Salvator udali się 13. bm. na polowanie do Gödöllö.

* **Minister margr. Bacquehem** zmuszony jest wskutek słabości nie opuszczać pokoju.

* **Hr. Karol Załuski**, dotychczasowy poseł w Chinach, Japonii i Siamie, który miał udać się niebawem z powrotem na swoje stanowisko, zamianowany został pełnomocnikiem austro-węgierskim i członkiem w Egipcie europejskiej komisji finansowej.

* **Zmarli.** Władysław Kurkowski, przedsiębiorca pogrzebów i właściciel realności, zmarł we Lwowie w 31. r. życia.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Wyżniany, w powiecie przemyślańskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogę w kwocie 50 zł.

* **Złote wesele weterana.** P. Ludwik Kasiewicz, podoficer 5. pułku strzelców pieszych (dzieci warszawskich), będzie obchodził 21. b. m. w Jarosławiu złote wesele. W bitwie pod Ostrołęką był ranny, a następnie pod Wolą po raz drugi.

* **Na kapitule OO. Franciszkanów**, niedawno tu odbytej, pomiędzy innemi zmianami uchwalono i tę, iż gwardjana krakowskiego konwentu, ks. Franciszka Szymczykiewicza, przeniesiono w tej samej godności do konwentu lwowskiego.

* **Konkurs.** Posada adjunkta sądowego przy sądzie krajowym w Czerniowcach z poborami IX. klasy rangi jest do obsadzenia.

* **Wypadki.** Z dachu dwupiątrowej kamienicy pod l. 10 przy ulicy Halickiej spadła wczoraj ogromna bryła śniegu i powaliła przechodzącą tamtędy p. Karolinę Teperską, która upadłszy straciła na chwilę przytomność. Opieszały właściciel tej kamienicy p. Menkes, został sądownie do odpowiedzialności pociągnięty. — Zwłoki mężczyzny, które znaleziono onegdaj w nocy na szynach kolejowych w Sygniówce, zostały agnoskowane jako Fedka Pikasa, pastucha z Zimnowódki. Z jakiej przyczyny nieszczęśliwy ten poniósł śmierć tak okropną, nie jest dotąd wiadomem.

Zgubiono onegdaj w dorożce ze Lwowa do Kulparkowa, duży pugilares z kwotą 410 zł., banknotami po 50 i 5 zł.; portmonetkę z kwotą 10 zł. na ul. Trzeciego Maja i siedm sznurków korali francuskich, wartości 7 zł.

---

*Dla szanownych prenumeratorów **Gazety Narodowej**, postarała się Redakcja o nadzwyczajne zniżenie ceny dzieł J. I. **Kraszewskiego**, którego tom, o ile zapas starczy, nabyć można po **20 cnt.** Wysyłkę uskutecznia się tylko po **10** tomów lub wyżej. Wysyłka odbywa się co sobotę. Na koszta opakowania dołączyć należy **10** ct. Pieniądze nadsyłać można wraz z prenumeratą **Gazety Narodowej.***

Dzieła J. I. Kraszewskiego przeznaczone do nabycia, są następujące:

Powieść bez tytułu 4 tomy. Djabeł 4 tomy. Jermoła 1 tom. Tomko Prawdzic 1 t. Złote Jabłko 4 t. Żacy krakowscy w roku 1549 1 t. Komedjanci 4 t. Podróż po miasteczku 1 t. Budnik 1 t. Całe życie biedna 1 t. Metamorfozy 3 t. Historja Kołka w płocie 1 t. Mistrz Twardowski 2 t. Maleparta 4 t. Choroby wieku 2 t. Boża czeladka 3 t. Interesa familijne 4 t. Caprea i Roma. Obrazy z pierwszego wieku 4 t. Resztki życia 4 t. Pan i Szewc 1 t. Stańczykowa kronika 1 t. Staropolska miłość 1 t. Improwizacje 1 t. Trapezologjon historyczny 1 t.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Już to na brak niespodzianek w teatrze tutejszym narzekać nie można. Wczoraj znowu funkcjonowały piece tak fatalnie, że od godz. 7 do 7½ mieliśmy dym nieznośny, który nabawił nas bolu głowy. Czy nie możnaby tym wypadkom zaradzić radykalnie? Po godzinie 8½ nowa znów nastała niespodzianka. Na drugiem piętrze zgasła lampa naftowa i kopcić zaczęła. Atmosfera stała się wskutek tego tak niemożliwą, żeśmy zemknąć musieli do pobliskiej apteki, gdzie dopiero *antipiryna* uśmierzyła nam migrenę — którąśmy wynieśli z przybytku Melpomeny, dzięki uprzejmości zarządu teatru, starającego się widocznie w ten sposób uromaicić nam chwile...

Na scenie naszej wystawiono wczoraj po raz pierwszy jednoaktowy obrazek dramatyczny Henryka Sienkiewicza p. t. „Czyja wina“, który jakkolwiek napisany językiem świetnym, nie robi przecież wielkiego wrażenia, natomiast ekscytuje aż nadto widza. Przytem rola Jadwigi w całym naszym personalu dramatycznym znaleźć nie może odpowiedniej reprezentantki. Gdyby się na rolę tę złożyć mogły panie Nowakowska, Pysznik, Stachowicz i Żelazowska — w takim razie utworzyć by **może** mogły kreację skończoną. Ponieważ jednak jednej i tej samej roli w rozmaitych scenach rozmaitym artystkom powierzać nie można — „Czyja wina“ więc z powodzeniem graną u nas być nie może. Pani Żelazowska w scenach, gdzie mogła się dać porwać prawdziwemu uczuciu — grała bez zarzutu, co więcej, zrobiła nawet wielkie wrażenie, nie zadowoliła nas jednak wcale

w tych miejscach, gdzie udawać miała kapryśną kobietę, znudzoną, rozpieszczoną, gotową rzucić się w wir życia pełen szału... zapomnieć o posłannictwie kobiety. Nie! to nie pole popisu dla pani Żelazowskiej, która tylko wówczas porwie widza, jeżeli rozwinąć może całą potęgę głosu i gry dramatycznej — wtedy jej patos jest na miejscu i podnosi nawet efekta dramatyczne. Wówczas mamy też złudzenie zupełne, o którem jednak mowy nie ma w scenach takich, jak w pierwszej części wczorajszej jednoaktówki — kiedy wszystko u tej artystki było robione, sztuczne.

Role ściśle dramatyczne, jak „Sary" a niemniej heroiczne, zaliczać może utalentowana ta artystka do najlepszych w swoim repertuarze i leży to w interesie pani Żelazowskiej, ażeby wyłącznie takie role odtwarzała. Wszechstronnym być trudno, a skoro liczny nasz personal dramatyczny pozwala na to, ażeby talenta rozwijać się mogły prawidłowo, pocóż je więc spaczać i doprowadzać do zmarnowania? (?)

Dziś w teatrze „Nanon", operetka Genée'go.

— Tow. gimnastyczne „Sokół" urządza w sali przy ulicy Zimorowicza na pomnożenie funduszu wykończenia budowy własnego gmachu w niedzielę 19. bm. o g. 4 1/2 po południu przedstawienie amatorskie z następującym programem: 1) „W wagonie" komedja w jednym akcie M. Gawalewicza; 2) „Niebezpieczny człowiek" komedja w jednym akcie W. Koziebrodzkiego; 3) „Pan Kasper Smadrygalski" fraszka sceniczna w jednym akcie pana Ludomira i 4) „Chrapanie z rozkazu" komedja w jednym akcie przez I. M. — W międzyaktach przygrywać będzie muzyka wojskowa. Biletów nabyć można (krzesło 40 ct., wstęp 30 ct.) w handlu p. R. Krimmera (hotel George'a), w cukierni p. M. Kosteckiego i w dzień przedstawienia przy kasie.

Dział ekonomiczny.

XXIII. Walne zgromadzenie rady ogólnej Towarzystwa gosp. galic., na które powołani są w myśl §. 17. statutu nietylko delegaci obieralni, ale i prezesowie oddziałów, także delegaci z urzędu, odbędzie się dnia 2. i następnych marca br. we Lwowie.

Program tegoż zgromadzenia jest następujący:

A) Sprawy do decyzji delegatów należące: 1. Sprawozdanie z czynności komitetu za r. 1887. 2. Sprawozdanie z czynności oddziałów, tudzież z obrotu ich funduszów za tenże rok 1887. 3. Sprawozdanie komisji rachunkowej: a) co do zamknięcia rachunków za r. 1887; b) co do budżetu na rok 1888. 4. Wybór czterech członków komitetu na lat 4, w miejsce ustępujących z turnusu pp. Władysława Czaykowskiego, Włodzimierza Gadomskiego, Seweryna Henzla i Leoncjusza Wybranowskiego, tudzież jednego na lat trzy, tj. do r. 1891, w miejsce zmarłego ś. p. Zygmunta Bojarskiego. 5. Wybór komisji rachunkowej na rok przyszły.

B) Sprawy do decyzji ogółu członków należące: 1. Sprawa gorzelniana. 2. Sprawa mleczarstwa. 3. Sprawozdanie z uchwał sejmowych w sprawach gospodarskich. 4. O stosunkach tabularnej własności w Galicji. 5. Sprawa dostaw dla armii. 6. Wnioski oddziałów — a to: a) wniosek oddz. stanisławowskiego w sprawie utworzenia funduszu ochrony lasów; b) wniosek oddz. rohatyńskiego w sprawie zaprowadzenia w kraju stałej instytucji leśników powiatowych; c) wniosek oddz. stanisławowskiego w sprawie przeniesienia większej części świąt obu obrządków na niedzielę — podobnież jak to ma miejsce w Belgii i Szwajcarji; d) wniosek oddz. jarosławskiego w sprawie utworzenia Rady ekonomicznej; e) wniosek oddziałów rohatyńskiego i stanisławowskiego w sprawie Towarzystwa ochrony własności ziemskiej; f) wniosek oddz. sanockiego w sprawie zaniechania na przyszłość urządzenia targów zbożowych.

Wszelkie wnioski oddziałów będą przedmiotem obrad na pełnem zgromadzeniu, — poczem dopiero wniesione zostaną na Radę ogólną.

Podczas posiedzeń Rady ogólnej odbędzie się też posiedzenie sekcji chmielowej w lokalności Tow. gosp., tudzież wystawa nasion, od 2—5 marca we Lwowie.

Okólnik niniejszy raczą szan. Rady oddziałów udzielić do wiadomości pp. delegatów jakoteż członków wszystkich, a zwracając ich uwagę, że w zgromadzeniach Rady ogólnej mogą brać udział wszyscy członkowie Towarzystwa, a w sprawach wyliczonych pod A) z głosem doradczym, zaś w sprawach wyliczonych pod B) z głosem stanowczym — zachęcić ich do jak najliczniejszego udziału.

Targ preszburski. Z Preszburga telegrafują do dzienników wiedeńskich, iż ostatni targ na bydło odbędzie się tam 27. b. m.

Komisja reambulacyjna, względem budowy jazu, na potoku Stryszawka, przy km. 72 1/2 linii państwowej Żywiec-Nowy Sącz, przy stacji Sucha odbędzie się d. 9. marca. Wykazy gruntów, które w tym celu zajęte być mają, wyłożone będą wraz z dotyczącemi planami w urzędzie gminnym w Suchej, przez 14 dni, do publicznego przejrzenia. Zarzuty przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu wniesione być mogą w przeciągu 14 dni w żywieckiem starostwie, lub też przy komisji na miejscu. Zarzuty spóźnione uwzględnione nie będą.

Kolej żelazna Lwów-Bełzec. Presse donosi: Rada nadzorcza kolei Lwów-Bełzec zamierza linię tę przedłużyć dla ruchu osobowego aż do samego miasta Lwowa, a to przez wybudowanie kolei tramwajowej (Dampfstrassenbahn). Linia ta ma wynosić ogółem 2.7 kilometrów. Rada nadzorcza przedłożywszy odnośny projekt detaliczny, poczyniła już u rządu odpowiednie kroki w sprawie przedsięwzięcia rewizji trasy, reambulacji politycznej i uzyskania koncesji.

Wiedeń d. 13. lutego. Na dzisiejszy targ bydła rzeźnego przypędzono 2240 sztuk opasowego i 606 sztuk chudego, ogółem 2846 sztuk bydła. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 213 sztuk opasowych i 38 sztuk chudych, z Bukowiny sztuk opasowych 140. sztuk. Ogółem przypędzono o 1123 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Z Galicji przypędzono o 313 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Przebieg targu był dosyć ożywiony. Ceny podniosły się w porównaniu z zeszłym tygodniem o 50 ct. do 1 zł. Nie sprzedano 68 sztuk.

Płacono galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 47 do 55 zł., węgierskie woły opasowe po 48 do 54 zł., towar przedni 55 do 60 zł., wyjątkowo — do — zł., z innych krajów koronnych woły opasowe po 48 do 54 zł., towar przedni po 58 do 61 zł., krowy 47 do 51 zł., bujaje 45 do 53 zł. za cetnar metryczny towaru żabitego; bydło chude płacono po 44 do 46 zł.

Ostatnie notowania produktów.
z d. 14. lutego 1888.

Lwów: pszenica 6.15 do 6.90, żyto 4.50 do 4.90 jęczmień 4.— do 5.50, owies 4.60 do 4.9?, groch 4.— do 9.50, wyka 4.— do 4.60, rzepak 9.50 do 10.75, lnianka — do —, siemię lniane — do —, koniczyna czerwona 28.— do 45.—, koniczyna biała 40.— do 48.—, koniczyna szwedzka — do —.

Tarnopol: pszenica 6.— do 6.70, żyto 4.25 do 4.50 jęczmień 4.— do 5.—, owies 4.30 do 4.60, groch 4.— do 9.—, wyka 3.85 do 4.50, rzepak 9.50 do 10.60, lnianka — do —, koniczyna czerw. 30.— do 44.—, koniczyna biała 38.— do 45.—, koniczyna szwedzka — do —.

Podwołoczyska: pszenica 6.— do 6.55 żyto 4.— do 4.45, jęczm. 3.75 do 4.20, owies 4.— do 4.50, groch 4.— do 9.—, wyka 3.75 do 4.35, rzepak 9.— do 10.50, lnianka — do —, koniczyna czerwona 30.— do 45.—, koniczyna biała 30.— do 45.—, koniczyna szwedzka — do —.

Czerniowce: pszenica 6.10 do 6.85, żyto 4.25 do 4.70, jęczmień 4.30 do 5.65, owies 3.50 do 3.85, groch 4.— do 9.50, wyka 4.10 do 4.80, rzepak 10.— do 10.50 lnianka — do —, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 33.— do 46.—, koniczyna szwedzka — do —.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 15.— do 55.— nominalnie. Nowy chmiel od — do —. — za 56 kilo. Okowita za 10 000 litr. proc. loco Lwów 26.— do 26.50.

Usposobienie lepsze.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy donoszą nam:

Wszystkie koleje Królestwa polskiego obejrzały komisje wojskowe i badają wszystkie miny tj. otwory pozostawione we wszystkich słupach murowanych kamiennych, na których spoczywają mosty i mostki drogi żelaznej. Wkrótce mają być przez wojskowych ustawiane oddziały saperów celem założenia puszek z dynamitem i karbonazotynem. Wogóle sytuacja jest wojenną, aczkolwiek ruchy wojskowe wskazują raczej na przygotowania obronne. Szczególnie Iwangrod, gdzie sieć fortów przy pierwszych wystrzałach grozi zawaleniem się.

Czerkiesi przybyli do Działoszyc i Pinczowa będą rozkwaterowani na granicy austrjackiej, poczawszy od Olkusza.

P. Stanisław Połanowski, członek Izby panów wyjechał dziś do Wiednia na posiedzenia stałej komisji rolniczej, reprezentującej obydwie galic. towarzystwa rolnicze. Komisja ta, która się zebrać ma do 10. bm. i odbyła już wspólne konferencje z członkami Koła polskiego, należącymi do komisji dla sprawy gorzelnianej. Ponieważ dziś wyjechał prawdopodobnie także i p. Bohdan do Wiednia na posiedzenia komisji, obradować więc będzie ona mogła w komplecie, gdyż oprócz chorego ks. Adama Sapiehy wszyscy członkowie tejże, znajdują się we Wiedniu a mianowicie p. hr. Artur Potocki, Kozłowski, br. Kazimierz Badeni, dr. Rutowski, Żeleński, Adam Jędrzejewicz i Garapich z Cebrowa.

Telegramy „Gazety Narodowej"

Praga d. 14. lutego. Wydział Towarzystwa producentów spirytusu w Pradze, odbył posiedzenie, na którem postanowił wystąpić z wnioskiem, domagającym się zmiany w ustawie gorzelnianej co do premij eksportowej, a nadto zażądać wprowadzenia handlu spirytusem na wagę.

Paryż d. 14. lutego. Tylekrotnie omawiane przyjęcie u Floqueta odbyło się wczoraj. Byli na niem prawie wszyscy ambasadorowie, nie wyłączając rosyjskiego br. Mohrenheima. Tylko niemiecki ambasador się nie pojawił, usprawiedliwił jednakowoż swą nieobecność smutnym wypadkiem w rodzinie.

Przy stole nakrytym na 120 osób siedział Floquet pomiędzy panią Carnot i hr. Hoyos, żoną ambasadora austrjackiego. Obok tej ostatniej zajął miejsce br. Mohrenheim i prowadził ożywioną konwersację z swą sąsiadką. Przyjęcie wypadło świetnie.

Paryż d. 14. lutego. Cassagnac wydał otwarte pismo, w którem wzywa ks. Napoleona, aby swemu synowi Ludwikowi kazał wystąpić z armii włoskiej, albowiem ta armia jawnie organizuje się przeciw Francji.

Rzym d. 14. lutego. Minister robót publicznych, Saracco — jak donosi *Tribuna* — podał się onegdaj do dymisji. Jako przyczynę podają dyferencje zaszłe w łonie gabinetu co do niektórych rozporządzeń finansowej natury.

San Remo d. 14. lutego. Wedle doniesienia Ajencji Stefaniego, spędził cesarzewicz niemiecki noc dobrze i spał dość długo. Gorączki nie ma ani śladu, obrzęk krtani ustępuje.

Lekarze są całkiem zadowoleni ze stanu zdrowia pacjenta, który przyjmuje już pokarm na pół stały, i przez cały dzień nie potrzebował kłaść się do łóżka.

Z innych jednak źródeł donoszą, że chwilowe to polepszenie nie daje jeszcze rękojmi, iż stan zadowalający długo potrwa. Pono miał nawet dr. Mackenzie zachwiać się w swych optymistycznych zapatrywaniach na chorobę księcia.

Sofia d. 14. lutego. Z różnych stron nadchodzą wieści o tworzeniu się nowych, rosyjsko-bułgarskich komitetów w Belgradzie i Konstantynopolu, które, zajmując się pozornie interesami handlowemi, przygotowują na wiosnę nowy zamach w Bułgarji.

Konstantynopol d. 14 lutego. Ajencja Stefaniego donosi, że W. Portę niepokoi postępowanie Francji w Syrji. Ajenci francuscy usiłują wywołać tam zaburzenia, a to w tym celu, aby Francja zyskała sposobność do interwencji.

Wiedeń d. 14. lutego 2 godz. 10 min. popołudniu. **Akcje kredytowe** 269·90. Akcje alpejskie Tow. górniczego 30.—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 272.25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 101.—. Akcje Unionbanku 190 50. Akcje kolei Karola Ludwika 192.50. Akcje kolei Północnej 247.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 80.50. Akcje kolei Alföldzkiej 173.—. Akcje kolei Państwowej 215 60. Akcje kolei Lw.-Czern. 208.50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 152 50 Losy komunalne wiedeńskie 128.50. Akcje Tow. tureckiego —.—. Galic. oblig. indemniz. 100.50. Akcje kolei półn.-zachod. (lit. B. Elbethal) 156.75. Losy regulacji Cisy 122.50. Akcje Banku dla krajów koronnych 205.25. Renta węg. złota 4 prct. 96.85. Akcje Bankvereinu 82.50. Rosyjski rubel papierowy 107.75. Losy premjowane węg. 119.25.

4 2/10 % Renta wspólna —.—. 5% renta austr. papier. —.—. 4% renta austr. złota —.—. 4% renta węg. złota 96.85. 5% renta węg. papierowa —.—. Napoleondory —.—. Marki niem. —.—.

Berlin d. 13. lutego godz. 3 m. 30 popoł. Rosyjski rubel papierowy 173.60. Akcje austrjackie kredytowe 139.50. Akcje kolei Karola Ludw. 77.25. Austrjackie banknoty 160.70. Akcje kolei połudn. (Lombardy) 32.75. Rosyjska pożyczka wschodnia 51 90. 5 prct. listy Królestwa Polskiego 53 30.

Przyjechali do Lwowa
dnia 14. lutego 1888:

Hotel Europejski. M Siemiganowski z Torski. M. Janecko z Torski. T Jahn z Szczecina. T. Głoskowski z Machnówki. K. Sontag z Przemyśla O Hirsch z Pragi. H Mandel z Wiednia. B. Führich z Pragi. Dr. Rauch z Horodenki O. Habich z Wiednia.

Hotel Żorża. B br. Popper z Wełdzirza. T. hr. Koziebrodzki z Londynu. L. Russanowska z Podola res. H Krzyżanowska z Krakowa. H Polko z Żółkwi. W. Witosławski z Wełdzirza J. hr. Wiśniewski z Wiednia. J. dr. Fruchtmann z Drohobycza. G. Platz z Borysławia A. dr Mayer z Wiednia.

Hotel Francuski. M. J. Mańkowska z Podola. R. Ernst z Wiednia. G. Lül mann z Bremy C Krieg z Bregencji.

Hotel Langa. A. Małecki ze Stryja. A. Heller z Wiednia. H. Basch z Berna. K. Lipowski z Krakowa. G Atlas z Czerniowiec. A. Strauss z Wiednia. M. S. Pilzer z Krakowa.

Hotel Warszawski. J hr. Potocki z Dublan. E. Witwicki z Rosji. W. Serkowski z Kurowic. L. Kissinger z Wierzbian G. Kaczmarska z Kołomyi. E. Wasilkowski z Pleszowic. M. Madeyski z Starunia. S. br. Osberger z Kamionki. Z Piątkowski z Hołubotowa. L. hr. Łączyński z Dublan. L. hr. Mieroszowski z Dublan. A. Padoski z z Słobody rungurskiej. A. Ringler z Przemyśla.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 14 lutego. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	—.—	195 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	—.—	211 50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł w. a.	—.—	281
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—.—	216.—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
5%	96.50	98 —
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	100	101 25
Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 l.	90 75	92 25
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.50	101 —
" kredyt. gal. ziem. 5%	—.—	96 .
" kred. gal. ziem. 5% los. w 571.	99.50	101 —
" kred. g. ziem. 4% los. w 41 1/2 l.	—.—	92 —
" kredytowego gal. ziem. 4 1/2% los. w 52 l.	92 75	93 75
" kred. gal. siem. 4 1/2 los. w 56 l.	—.—	91 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	54 —
Gal. Z. kredyt. włośś. (d. 5%) 2 1/2%	—.—	48
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	100.—	101 50
Kom. banku krajowego 5% w. a. l em.	100.—	10?
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	105 —
Pożyczka krajowa 1883 4 1/2%	89 50	91.—
V. Losy		
Losy miasta Krakowa	—.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35 50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.90	6.—
Dukat cesarski	5.92	6.02
Napoleondor	9 97	10.08
Półimperjał rosyjski	10.33	10.43
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.7	1 9
100 marek niemieckich	61 80	62 45
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji i która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane

Podziękowanie

Wielmożnemu panu dr. Głaczyńskiemu z Kołomyi i Wielmożnemu panu dr. Bernatowiczowi z Obertyna za umiejętną i nader troskliwą kuracje, z jaką mnie w mej ciężkiej słabości leczyli, składam publiczne moje najszczersze podziękowanie.

Korszów dnia 9. lutego 1888.

689 3—3 *Barbara Krzeczunowicz*

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. od 1. października 1887 r

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośpieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5·50	9 27	11 36	7.06
„ Podwołoczysk	10·24	3·05 (pociąg mięszany)	3·50	
„ Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
„ Czerniowiec	10·3	3·35	3·30	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8.10
„ Podwołoczysk	6·10	10·25 (pociąg mięszany)	12·38	
„ Podw. z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
„ Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35 (pociąg mięszany)	5·20	
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9 35	9·29	

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczaja porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5 m. 59 rano.

ROZMAITOŚCI.

= **Wilki.** Donoszą z pod Wilna o tragicznym wypadku, jaki się wydarzył temi dniami w tamtych stronach. Z parafialnego kościoła w Gierwiszkach (gub. wileńska, pow. wileński) wracali o zmierzchu kum i kuma, włościanie, z ochrzczonem tegoż dnia niemowlęciem. Droga wypadła im przez las. Nagle, na obszernej polanie, zabiega im drogę wcale pokaźne stado wilków — znika w lesie — aby po chwili pojawić się o staj kilka za saniami, szybko unoszonemi przez parę strwożonych koni. Rozpoczyna się gonitwa... Kum, praktyk w podobnych okazjach, decyduje się prędko. Trzeba żarłoczność wilków zażegnać — rzucić im na pożarcie... dziecko, a samym zmykać, korzystając ze skupienia się wilczej bandy nad zdobyczą. Żona, w której niewieścia litość przemówiła, za nic się na to nie zgadza... Rada w radę — postanawiają małżonkowie dać wilkom na ofiarę konia. Wstrzymują sanie i chłop wylazłszy z nich, zaczyna szybko odczepiać konia, tak zwanego „przyprzążkowego". Wtem wilki podsuwają się bliżej — spłoszone konie zrywają się, unoszą, a nieszczęśliwy kum zostaje sam na drodze. Kuma i dziecko szczęśliwie dostali się do wioski; pozostałego na drodze włościanina wilki pożarły.

= **Wielka trwoga** panowała w pierwszych dniach b. m. wśród mieszkańców Birminghamu. Jakiś domorosły astrolog przepowiedział, iż w dniu 3. b. m. o godzinie 2 1/2 rano nastąpi spotkanie się dwóch gwiazd, któremu towarzyszyć będzie trzęsienie ziemi, wielka burza, wypadki nagłej śmierci, a nawet krwawe bójki. Mieszkańcy Birminghamu, zaliczający się przecież do oświeconych, uwierzyli tym przepowiedniom i spędzili noc z 2-go na 3. w wielkiej trwodze. Na wszystkich liniach kolejowych ruch zmniejszył się znacznie, albowiem każdy wolał umierać w domu, niż w podróży. Towarzystwo tramwajowe na nieszczęście właśnie w ciągu tego złowrogiego dnia wprowadziło świstawkę sygnałową, a gdy rozległo się pierwszy raz niezwykłe gwizdanie, wszyscy rzucili się na ulicę w mniemaniu, że nadeszła straszna chwila. Gęsta mgła zawisła nad miastem i powiększyła jeszcze zamieszanie; mnóstwo osób, zwłaszcza kobiet, udało się na ratusz szukając tam pomocy przeciw końcowi świata. Straszna godzina nadeszła i minęła wreszcie zupełnie spokojnie, dobrze poinformowani wszakże twierdzą, że astrolog pomylił się tylko co do daty, i że koniec świata jest bliskim.

= **O zgonie Petöfiego** krąży mnóstwo legend. Jest między niemi wiele pięknych, nie ma jednak ani jednej prawdziwej. Obecnie wystąpił znowu niejaki Aleksander Vajna w jednem z pism siedmiogrodzkich, z następującą, cechy prawdopodobieństwa nie pozbawioną: „Zaraz nazajutrz po bitwie pod Schässburg opowiadał mi pewien honwed: Widziałem na własne oczy, jak Petöfi padł porąbany szablami. I dla mnie już nie ma ratunku. Moi towarzysze także tarzali się już we krwi własnej. Nagle ujrzałem adjutanta, Petöfiego, jak z odkrytą głową piesze mknął szosą. Oglądając się często za siebie, poznał mnie. Przybiegłem i chwyciłem go za połę, on zaś ujął za strzemię rannego mego konia. „Pospieszmy panie, rzekłem, bo Moskal za pasem!" I w istocie, obejrzawszy się, spostrzegliśmy czterech galopujących ku nam kozaków. Wtedy Petöfi zawołał: „Stój!" Napróżno chciałem go unieść z sobą. „Puszczaj, zawołał z gniewem, mnie już sam Pan Bóg nie uratuje!" Wyrwał mi się z ręki i pobiegł ku łanom kukurudzy. Zaledwie jednak kilkanaście kroków przebiegł, wpadli nań kozacy i zarąbali go szablami. Petöfi bronić się nie mógł, bo nie miał żadnej broni. Kozacy znęcali się jeszcze nad trupem." Vajna sam dziwił się zrazu i niedowierzał, aby Petöfi nie miał przy sobie żadnej broni. Stwierdzono jednak później, że tak było w istocie, poeta bowiem wziął udział w bitwie pod Schässburg w cywilnem ubraniu, a nie w uniformie.

= **U Ludwiki Michel.** Jakkolwiek „dziewica komuny" przeżyła się już oddawna we Francji i fantastyczne jej teorje zamiast zagrzewać do boju przeciw klasom uprzywilejowanym, wzbudzały śmiech wśród jej słuchaczów i czytelników, tem niemniej jednak krwawa przygoda, jaka spotkała ją niedawno, budzi powszechne zainteresowanie. Piotr Lucas, który ją przywitał salwą rewolwerową na jej konferencji w Hawrze, omal iż nie przypłacił życiem zamachu. Pospólstwo, szydercze wobec filipik apostołki, na odgłos wystrzału, jako jeden mąż stanęło po jej stronie, obrzucając obelgami i pięściami jej napastnika. Gdy policja wyrwała go z rąk rozszalałego tłumu, miał nos zgruchotany, całą twarz zsiniałą od razów, jedno oko wychodziło mu na wierzch.

Obywatelka, pomimo kuli, która ugrzęzła w kości skroniowej, po kilku godzinach odjechała do Paryża. Jeden ze współpracowników *Figara* (Chincholle) odwiedził ją tu przy ulicy Victor Hugo nr. 95. Oto jak opisuje tę wizytę:

„Wśród ciemnej nocy trudno mi rozpoznać numer domu. Wreszcie odnajduję go. Idę na piąte piętro po krętych i niewygodnych schodach. Apartament składa się z dwóch pokojów ogołoconych z mebli. Przed stołem na jedynem krześle w całym mieszkaniu siedzi oparta na łokciach „obywatelka". Wita mnie przyjaznym uśmiechem.

— A — to ty! Coprawda niejednokrotnie sprawiłeś mi przykrość, lecz dziękuję ci za odwiedziny. Myślałeś zapewne, tak jak Clémenceau i Rochefort, którzy tu byli przed chwilą, że już po mnie; ale widocznie mam twardą naturę I kula mnie nie zmogła. Trzy razy próbowano już ją wyjąć, lecz nie ma sposobu. Lekarze zaczynają przypuszczać, iż wyszła sama. Coprawda, nie czułam ani jak wchodziła, ani też jak opuszczała moją skroń.

„Przed obywatelką stoi talerz z befsztykiem i dwa litry wina. Rozmawiając ze mną, popija je od czasu do czasu.

— Zazwyczaj — tłómaczy się — jedynym trunkiem, jakiego używam, jest kawa, lecz teraz muszę się pokrzepiać. Przepisali mi jakieś lekarstwa uśmierzające. Jak widzisz, nic mi nie jest. Nie mówmy o mnie. Jeśli chcesz wyświadczyć mi przysługę, użyj swych wpływów, aby nie męczono tego nieszczęśliwego chłopca. Jestto fanatyk, a fanatyzm jest już tak rzadkim dzisiaj, iż trzeba go szanować.

„Wstaję, chcę się żegnać.

— Poczekaj — mówi Ludwika — muszę ci dać upominek.

„Z drugiego pokoju wynosi broszurę pod dziwacznym tytułem: „Encyklopedyczne czytanie ułożone według przyciągających cyklów". Na pierwszej kartce kreśli te słowa: „Karolowi Chincholle, nie przyjacielowi, lecz nie nieprzyjacielowi L. Michel".

— To zdanie oddaje w zupełności moją myśl. Nie mam nieprzyjaciół. Wszystko, co istnieje w naturze, jest dobrem.

„W tej chwili bije jedenasta.

— Powinnaś już pani być w łóżku — przekładam mojej interlokutorce.

— Cóż znowu! Kładę się zwykle o 1. Dla takiej drobnostki jak kula, nota bene zaginiona, nie zmienię moich przyzwyczajeń.

„Pomimo to żegnam się i odchodzę. Przeprowadza mnie ze świecą krewna Ludwiki, która przez cały czas naszej rozmowy siedziała w drugim pokoju.

— Czy nie boisz się pani o obywatelkę? — pytam ją na schodach.

— Ha! tyle już wytrzymała; pewna jestem, że i z tego wyjdzie cało".

= **Oryginalny koncert** odbył się w tych dniach w Paryżu, urządzony przez „Stowarzyszenie kompozytorów muzycznych". Uproszeni artyści wykonywali utwory dawnych mistrzów na dawnych instrumentach. Między innemi grano na klawikordzie Taskin'a (1775), który zachował dotąd dziwnie piękny ton. Nadto wystawiona była znaczna liczba dawnych instrumentów, jak: klawikord Zell'a (1736), szpinet włoski Abla Adam w Turynie (1714), klawikord z napisem: *F. Debbonis Cortonensis fecit Romae 1677"*; klawikord z XVII. wieku i nakoniec kilka instrumentów Pleyel'a a między innemi i fortepian, na którym Szopen grywał od roku 1846 do 1848. Wszystkie instrumenta zadziwiały słuchaczy świeżością i dźwięcznością tonu.

= **Ogłoszenia kandydatek** i kandydatów do stanu małżeńskiego stanowić będą kiedyś ciekawą ilustrację obecnych stosunków. Między innemi w jednej z gazet berlińskich znajduje się następujące ogłoszenie: „Mężczyzna w sile wieku, były syn Marsa i adept Eskulapa, który przewędrował prawie cały świat, pragnie obecnie zawinąć bezpiecznie do portu spokoju; brakuje mu wszakże do tego spragnionej miłości kobiety, *passe partout* do wrót raju już na tej ziemi. Czy będzie nią wdowa, czy dziewica, jest mu to obojętnem, byle tylko była wykształcona, moralna, piękna, bez skazy, miła, inteligentna i z dobrej rodziny. Majątek nie jest koniecznym, natomiast świekra ma prawo ukazywać się tylko przy uroczystych okazjach".

= **Poeta i lord.** Angielski lord Fitzgerald pragnął oddawna poznać poetę Johnson'a i kazał go pewnego dnia poprosić na obiad. Johnson stawił się na wezwanie, ale odźwierny, spojrzawszy na jego skromne ubranie, nie chciał go wpuścić. Podczas powstałej stąd sprzeczki nadszedł lord i dowiedziawszy się o jej przyczynie, spojrzał zdumiony na poetę i rzekł: „To niemożliwe, żebyś pan był Johnson'em: wyglądasz pan, jakbyś nie umiał przemówić „meee" do barana". — „Meee", odparł Johnson, patrząc na lorda znaczącym wzrokiem.

= **Wędrówka wężów.** Ludność wiejska w okolicy Kubinu na Węgrzech zaniepokoiła się bardzo. Ma też do tego powód niemały, jeżeli prawdą jest, o czem ztamtąd donoszą do pism peszteńskich. Oto przed kilku dniami miano widzieć całą armię, składającą się z kroci tysięcy, nie żołnierzy wprawdzie, ale wężów, które posuwały się zwolna ze swego legowiska do Serbii. Jestto zatem najazd na kraj sąsiedni, wykonany przez węże węgierskie. Zazwyczaj zimują one na wysepce dunajskiej, położonej pomiędzy Kubinem a Szeudrö, lecz już drugi raz zdarza się, że obudziwszy się z uśpienia zimowego, w olbrzymiej gromadzie maszerują na południe. Już sam widok poruszającej się armii wężów może być przerażającym, niemniej jednak straszną jest przepowiednia, jaką do marszu tego przywiązują. Oto, lud okoliczny opowiada, że po pierwszej takiej wędrówce wężów z owej wyspy, zaraz wiosny następnej — a było to w roku 1877 — nastąpił pamiętny wylew Cisy i Dunaju, zalanie Szegedynu i kilkudziesięciu wsi okolicznych. Lud obawia się zatem, by i obecna wędrówka wężów nie poprzedzała podobnej w swej grozie katastrofy.

= **Parlamentarnie.** Deputowany do swego służącego: — Już od dłuższego czasu jestem z ciebie, Józefie, niezadowolony. Palisz moje cygara, spijasz moje wino, ubierasz się w mój frak... możesz sobie zatem pójść precz.

— *Służący*: Tylko proszę, niech się Wielmożny Pan wyraża w sposób więcej parlamentarny!...

— *Deputowany*: Więc cię „odrzucam"...

Obwieszczenie.

Wiosenny

JARMARK NA KONIE

w Krakowie.

W dniu 10. Marca b. r. rozpocznie się w Krakowie wiosenny ***pięciodniowy*** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w stajni urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami przez jej dzierżawcę pana Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 13. Marca b. r. (Wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu na Groblach.

Oprócz miernego stajennego od koni pomieszczonych w stajni urządzonej w krytej ujeżdżalni, żadne inne opłaty nie będą pobierane.

Wyjaśnień udzielać będzie Wydział III. Magistratu m. Krakowa, który rownież będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał odnośne korespondencje.

Kraków dnia 30. Stycznia 1888 r.

Prezydent miasta

670 2–3 Dr. Szlachtowski.

Wydawca i odpowiedziany redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A·)